Rok XVI. Nr. 245. Wtorek 27 października 1925 roku. Cena numeru 15 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 groszy, w tekście i nadesłane 35 groszy, za tekstem 15 groszy. Drobne ogłoszenia po 5—10 groszy za wyraz. Najmniej 1 złoty. Tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. drożej.

W numerach świątecznych i nie dzielnych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA". Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

zł. 2,50

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 3.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 3.

Z przesyłką pocztową zł. 3.

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Deblinska 1, Tel. 73. — Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sadleskiego 8, tel. 125. — Zawiercie, 3 Maja 27.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Opiola.

Zaproszenie min. Skrzyńskiego do Londynu.

WARSZAWA, 26-10. (Pat) Dnia 24 b.m. odwiedził min. spraw zagranicznych poseł angielski z polecenia ministra spraw zagranicznych Anglji Chemberlaina i zaprosił min. Skrzyńskiego do Londynu na 30 listopada celem podpisania parafowanych w Locarno układów politycznych.

Bilans Banku Polskiego.

WARSZAWA, 26 10. (Tel. wł.) Bilans Banku Polskiego z dnia 20 października rb. wykazuje wzrost zapasu złota o 245.000 złotych. Zapasy walut i dewiz zmniejszyły się o jeden miljon złotych, portfel wekslowy o 5 miljonów złotych, pożyczki zabezpieczone papierami o 4 miljony złotych. Obieg monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 500.000 złotych.

Krwawy dramat w gmachu poczty.

WARSZAWA, 26 10. (Tel. wł.) Dziś o godz. 1 min. 30 w gmachu głównej poczty przy placu Napoleona rozegrał się krwawy dramat. Niejaki Grzegorz Stęgalski wywołał urzędniczkę Zofję Halpertównę, z którą spacerował po korytarzu, rozmawiając z nią zupełnie spokojnie. W pewnej chwili jednak nagle dobył rewolwer i położył Halpertównę trupem na miejscu, poczem odebrał życie i sobie.

Zamach na kolei.

WARSZAWA, 26.X. (Tel. wł.) Dzisiaj funkcjonarjusz kolejowy Skalski rewidując tory pomiędzy stacjami Utrata a Pruszkowem spostrzegł, że nieznani sprawcy usunęli 9 a rozluźnili 24 śruby. Zaalarmowane władze bezpieczeństwa wdrożyły natychmiast energiczne śledztwo.

Zaburzenia w Syrji.

KONSTANTYNOPOL, 20.X. Prezydent ministrow Syrji Subdi-Bej uciekł ze stolicy i przyłączył się do powstańców. Wrzenie wśród ludności wzrasta szczególnie w związku z nakazem władz francuskich wydania wszelkiej broni i przybiera nieraz formę potyczek. Najbardziej wojowniczo usposobiona jest ludność północnej Syrji.

Monarchiści na Węgrzech.

BUDAPESZT, 26-10. W całych Węgrzech coraz częściej pojawiają się pogłoski o zamiarze zastąpienia dotychczasowego naczelnika państwa narodowym królem. O pogłoskach tych wspomniał poseł hr. Apolji w mowie wygłoszonej niedawno do swoich wyborców. Wyraził się on wtedy, że nie można zmienić dotychczasowego stanu rzeczy na „królestwo awanturników"

Wszechniemcy przeciw umowom locarneńskim.

Dymisja 3 ministrów.

BERLIN, 26-10. (Pat). Zgodnie z decyzją frakcji niemiecko-narodowej trzech ministrów niemiecko-narodowych, będących członkami gabinetu Rzeszy, udało się w niedzielę dnia 25 b. m. wieczorem do kanclerza Rzeszy i wręczyło mu swoje dymisje. Kancierz zwołał na poniedziałek posiedzenie rady ministrów, które zajmie stanowisko wobec wytworzonego w ten sposób położenia.

Niejasna sytuacja w Berlinie.

BERLIN, 26.10. (Tel. wł.) Sytuacja wytworzona przez ustąpienie z gabinetu ministrów nacjonalistycznych jest nadal bardzo niejasna. Kanclerz Luther ma zamiar przeprowadzić pertraktacje z grupami politycznemi, które dotychczas stały w obozie opozycji. Pertraktacje te jednak niewątpliwie natrafią na poważne trudności, dlatego też powszechnie sądzą, że nie jest wyłączone zgłoszenie dymisji zbiorowej całego gabinetu. Ostatecznej decyzji kanclerza Luthera oczekują dzisiaj wieczorem

Prezydent Hindenburg ponoć nadal trwa na stanowisku że gabinet nie powinien zgłaszać dymisji, lecz wytężyć wszystkie siły w kierunku uzyskania porozumienia, któreby umożliwiło ratyfikację umów locarneńskich Do wyjaśnienia sytuacji ministrów nacjonalistycznych zastąpią fachowi sekretarze stanu.

Po ustąpieniu wszechniemców z rządu.

WIEDEN, 16 10. (Pat.) „Neue Freie Presse" donosi z Berlina, że po wystąpieniu z rządu wszechniemców powstały obecnie trzy możliwości. Pierwszą możliwością jest, że Luther z gabinetu Rzeszy poda się do dymisji. Możliwość ta jest zdaje się, nieprawdopodobna. Jeżeli gabinet poda się do dymisji wówczas prezydent Rzeszy udzieli mandatu utworzenia gabinetu, jakiejś osobistości z centrum lub lewicy. Wedle drugiej możliwości dr. Luther nie ustąpi, lecz pozostanie nadal na swym urzędzie i powoła podsekretarzy stanu na miejsce ministrów, którzy ustąpili. Trzecią wreszcie możliwością byłoby natychmiastowe rozwiązanie parlamentu.

Ze strony wszechniemieckiej podają następujące powody odrzucenia układów w locarneńskich. Wszechniemcy nie mogą się zgodzić na te układy, ponieważ tekst ich jest ostatecznie ustalony i tylko może być przyjęty albo w całości albo odrzucony. Wszechniemcy w art. 1 paktu reńskiego przewidują utworzenie terytorjalnego status quo i rezygnację z terenów niemieckich. Nie mogą się zaś zgodzić na punkt w układach zawartych z Polską i Czechosłowacją, że granice jednego państwa mogą być zmienione tylko za aprobatą tego państwa. Wszechniemcy są zdania, że komentarz do art. 16 paktu Ligi nie usunie niebezpieczeństwa na granicy niemieckiej na wypadek przemarszu wojsk.

Niemcy a umowy locarneńskie.

BERLIN, 26.10. (Tel. wł.) W kołach nacjonalistycznych niemieckich oświadczają, że głównym powodem, który skłonił zarząd główny partji nacjonalistycznej do odrzucenia ratyfikacji umów locarneńskich, były wątpliwości szczególnie co do umowy arbitrażowej polsko - niemieckiej, a z drugiej strony i ta okoliczność, że wszyscy kontrahenci przyjęli do wiadomości i poniekąd usankcjonowali sojusz polsko-francuski. Zdaniem wymienionych kół te dwie rzeczy stwarzają dla Niemiec sytuację bardzo niebezpieczną Na podstawie sojuszu z Polską mogłaby Francja każdej chwili przekroczyć granice Rzeszy niemieckiej, Polska zaś mogłaby bez narażania siebie wciągnąć Niemcy w trudne zawikłania wojenne, wobec których byłyby Niemcy bezsilne.

Wystąpienie trzech ministrów nacjonalistycznych z gabinetu Rzeszy niemieckiej zaskoczyło niemieckie koła polityczne Liczono się wprawdzie z opozycją nacjonalistów przeciw ratyfikacji umów locarneńskich, jednak uważano tę opozycję raczej za manewr taktyczny niż chęć uniemożliwienia ratyfikacji. To też uchwalenie wycofania ministrów z gabinetu było niespodzianką nawet dla polityków zbliżonych do nacjonalistów.

Proces Steigera.

LWOW, 26.10. (Tel. wł.) Rozprawę dzisiejszą wypełniły całkowicie dalsze zeznania świadków o przebiegu zamachu. Swiadek Stoiński stwierdził, że bombę rzucono w pobliżu latarni, gdzie według zeznań innych świadków znajdował się Steiger. Momentu rzucenia bomby, jak również ucieczki Steigera świadek nie zaobserwował. Swiadek Berger, dentysta, oświadcza, że widział pewnego mężczyznę, niskiego wzrostu, w ciemnym płaszczu, który usiłował przedrzeć się przez kordon policji i zauważył go też później stojącego pod sklepem, z którego strony została rzucona bomba. Steigera świadek jakoby nie widział zupełnie. Obrońca dr. Lauterstein, powołany przez obronę, oświadczył, że amerykańskie okulary, które nosi Steiger, zapisał jemu po zgłoszeniu się z lekką chorobą oczu. Pozatem zeznania świadków nie zawierały żadnych ciekawszych momentów.

W dniu jutrzejszym rozprawy nie będzie, ponieważ Trybunał ma przez cały dzień rozważać wnioski obrony i prokuratora. Wobec wielkiego znaczenia tych wniosków dla dalszego przebiegu procesu, orzeczenie Trybunału oczekiwane jest z wielkiem zainteresowaniem.

Rozbrojenie Niemiec.

LONDYN, 26 10. (Pat) Ambasador niemiecki złożył dziś w urzędzie spraw zagranicznych odpis noty wręczonej przez ambasadora niemieckiego w Paryżu Briandowi, a dotyczącej rozbrojenia Niemiec. W angielskich kołach urzędowych oświadczają, iż wobec tego, że rząd angielski pragnie możliwie najszybszego przeprowadzenia ewakuacji strefy kolońskiej, wojska okupujące tę strefę zostaną prawdopodobnie w krótkim czasie przeniesione do Wiesbadenu.

Opróżnienie Kolonji.

LONDYN, 26 10. (Pat.) Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph" donosi, iż Chamberlain i Lampson wykorzystają swój pobyt w Paryżu aby z Briandem Berlholotem, Vanderveldem i Scielają omówić charakter odpowiedzi na ostatnią notę rozbrojeniową rządu niemieckiego. O ile dojdzie do porozumienia w tej kwestji, to odpowiedź ta wysłana będzie do Niemiec w najbliższym czasie, oraz zakomunikowana będzie Niemcom opinja aljantów w sprawie ewakuacji Kolonji oraz przeniesienie tamtejszego garnizonu brytyjskiego w zmniejszonej sile do Wiesbadenu.

Pełnomocnik brytyjski w Kolonji otrzymał już polecenie, aby poczynił przygotowania do przeniesienia wojsk. Jak słychać jednak, francuskie ministerjum wojny uważa, iż Niemcy nie wykonały jeszcze żądań ententy, mianowicie w sprawie zmniejszenia liczebności reichswehry.

Wyniki wyborów do władz municypalnych Berlina.

BERLIN, 26 10. (Pat.) Wyniki prowizoryczne wyborów do władz municypalnych Wielkiego Berlina w stosunku do wyników, jakie dały poprzednie wybory w roku 1921 przestawiają się jak następuje: Socjaldemokraci 74 mandaty zamiast 46 niemiecko-narodowi 47 zamiast 42 partja ludowa 13 zam. 35, komuniści 42 zam. 21, demokraci 21 zam. 17, centrum 8 (poprzednio również 8).

W stosunku do ostatnich wyborów do reichstagu z dnia 7 grudnia ub. roku stosunek głosów poszczególnych partji przedstawiają się w sposób następujący: Socjaldemokraci 589 730 zamiast 611,806, nacjonaliści 370,605 zamiast 502,782, ludowcy 104 809, zamiast 134,105, komuniści 332,109 zamiast 322,726, demokraci 155,896 zam. 229,469, centrum 61,271 zam. 78,387.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc listopad!

PRZEGLĄD PRASY

W ostatnim zeszycie (z 24 b. m.) tygodnika angielskiego „G. K.'s Weekly", wydawanego przez Chestertona, znajdujemy następujący zwrot o pakcie locarneńskim:

— Jesteśmy głęboko niezadowoleni i nastrojeni z gruntu podejrzliwie wobec stanowiska, jakie wyznaczono Polsce w tym układzie Jego istoty nie możemy uchwyc z ogłoszonych sprawozdań. Mów nam, że Anglja nie uważa grani Polski za sprawę pierwszorzędnej doniosłości. Wiemy, że Niemcy w pewnych ważnych punktach mają mieć możność uchylenia się, gdy im się to podoba, od układu. I każą nam wierzyć, że konferencja w Locarno całkowicie załatwiła sporną kwestię, gdzie kończą się Niemcy a zaczyna Polska. Zupełnie słuszna jest teza, że Europa pragnie pokoju, ale wcale nie jest rzeczą pewną, że pragną go Niemcy.

A skoro pakt nie określił wyraźnie stosunku pomiędzy Niemcami a Polską, zagraża nam stale niebezpieczeństwo wojny.

Takie są słowa pisarza, który wśród publicystów angielskich posiada wyjątkową znajomość spraw wschodniej Europy.

Jeszcze groźniej pisze (w tym samym zeszycie „G. K.'s Weekly") znany niemniej od Chestertona pisarz Hilaire Belloc pt. „Polska Zdradzona".

— Przed czternastu laty napisałem w piśmie „The Eye Witness", że pruska pożyczka wojenna z roku 1911 i jej konsekwencja, trzyletnia służba wojskowa we Francji, zapowiadały wojnę w ciągu lat trzech. Miałem słuszność. Czy mogę teraz zaryzykować zdanie mniej pewne? Układ w Locarno ma jeden tylko rys ważny: oznacza on opuszczenie Polski przez rząd parlamentarny francuski. Jest nad wyraz prawdopodobne, że w konsekwencji, Prusy upomną się o prawo roztoczenia ponownej opieki nad Polakami.

Będzie się to nazywało „przesunięciem niemożliwej granicy wschodniej. Sprawa będzie przedstawiona Lidze Narodów i będzie, oczywiście, rozstrzygnięta na korzyść Prus. Jest rzeczą możliwą, że Rząd Polski przyjmie tę niesprawiedliwość, a widząc się odosobnionym podda się. I jest rzeczą pewną, że, jeśli się to zdarzy, Polacy powstaną: jak jest rzeczą pewną, że Irlandczycy powstaliby, gdyby Anglja zrobiła próbę ponownego ich podbicia. A gdy Polacy powstaną, co będzie z pokojem? Gdy zaś pokój zniknie, co będzie z nami?

Dodajmy, że już poprzednio, dn. 17-go b. m., napisano w „G. K.'s Weekly" o Locarno, że jest to

— jeszcze jeden kamień milowy na drodze europejskiego rozstroju.

I w Anglji ludzie najszczersi i najżyczliwsi Polsce nie ukrywają sobie i innym prawdy.

Rada Ligi Narodów a konflikt grecko-bułgarski.

PARYŻ, 26.10. (Pat) Havas donosi z Londynu, iż Chamberlain, który dziś wyjeżdża do Paryża w celu wzięcia udziału w nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów dla uregulowania zajścia bułgarsko-greckiego, odbędzie także konferencję z Briandem w sprawie niemieckiej noty w kwestji rozbrojeniowej i ewakuacji Kolonji. W towarzystwie Chamberlaina znajduje się sekretarz prywatny Selby, kierownik oddziału centralno-europejskiego przy Foreing Office Lampson i kierownik oddziału Ligi Narodów Cadogan.

Walka z kryzysem gospodarczym.

Debaty w komisji skarbowej i budżetowej.

WARSZAWA, 26.X (Pat.) Dziś rano odbyło się posiedzenie połączonych komisji skarbowej i budżetowej Sejmu. Otwierając posiedzenie, przewodniczący komisji budżetowej poseł Zdziechowski oświadczył, że po porozumieniu się z marszałkiem Sejmu oraz przewodniczącym komisji skarbowej posłem Byrka obejmuje przewodnictwo połączonych komisji. Zakomunikował również, że po zasięgnięciu opinji klubów referat ustawy o szczególnych środkach złagodzenia przesilenia finansowego powierzył posłowi Romockiemu i że sprawę tę umieści na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia połączonych komisji. Ponieważ nikt sprzeciwu nie zgłosił, połączone komisje przystąpiły do wysłuchania referatu posła Romockiego. Na posiedzenie przybył prezes Rady ministrów i minister skarbu Władysław Grabski.

Poseł Romocki w referacie swym zaproponował zaprowadzenie całego szeregu zmian do rządowego projektu ustawy o nadzwyczajnych środkach złagodzenia przesilenia finansowego. Najważniejsza zmiana dotyczy zmniejszenia sumy przekazanej na nadzwyczajną pomoc dla instytucji kredytowych z sumy 100 miljonów na 50 miljonów złotych, skreślenia artykułu o odpowiedzialności majątkowej zarządców funduszów publicznych za straty mogące wyniknąć ze sposobu umieszczenia tych funduszów, oraz artykułu rozszerzającego upoważnienie ministra skarbu do stosowania sankcji karnych przewidzianych w dotychczasowych przepisach o nadzorze nad bankami, w szczególności na wypadki gdy działalność banku zagraża bezpieczeństwu złożonych wkładów.

W kwestji sposobu wykupu biletów skarbowych poseł Romocki proponuje upoważnić ministra skarbu do zarządzenia przedterminowego wykupu tych biletów przez przyjmowanie ich w kasach skarbowych, oraz wpłatach podatków bezpośrednich i w Bankach państwowych przy regulowaniu zobowiązań. Celem umożliwienia skupu tych biletów minister skarbu może również wypuścić bilety zdawkowe w wysokości połowy emisji biletów skarbowych.

Po referacie posła Romockiego przewodniczący zaproponował prowadzenie oddzielnie dyskusji nad trzema zagadnieniami, poruszonemi w ustawie: 1) pożyczki zagranicznej, 2) obiegu pieniężnego, 4) pożyczki instytucjom kredytowym.

Na powyższe propozycje zgodzono się i przystąpiono do dyskusji nad kwestją pożyczki zagranicznej ujętą w pierwszym i drugim artykule projektu referenta. Artykuły te zawierają upoważnienie dla ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczki zagranicznej w wysokości 1 miljarda złotych oraz określają szczegółowo warunki takiej pożyczki.

W dyskusji zabierali głos posłowie: Byrka, Wiślicki, Łypacewicz i Moraczewski. Na wysunięte w toku dyskusji kwestje udzielał wyjaśnień premjer Grabski. Dalsza dyskusja będzie prowadzona we wtorek na dwóch posiedzeniach, rannem i popołudniowem.

Zatarg grecko-bułgarski.

SOFJA, 26 X (Pat) W odpowiedzi na depeszę Brianda, ministerjum spraw zagranicznych Grecji stwierdza, jakoby żołnierze bułgaracy zajmowali pewne punkty na terytorjum Grecji. Kompetentne koła oświadczają jaknajbardziej kategorycznie, że ani jeden żołnierz bułgarski nie przekroczył granicy bułgarskiej w żadnym momencie konfliktu granicznego z Grecją. Co do placówek, wymienionych przez ministra Grecji, koła te stwierdzają, że znajdujące się naprzeciw nich oddziały bułgarskie pozostawały i pozostają nadal na terytorjum Bułgarji.

Ofenzywa grecka.

SOFJA, 26.10. W Petricy i okolicy z powodu akcji artylerji znajduje się bez dachu nad głową 10 000 osób. Mieszkańcy Petricy rozłożyli się obozem pod gołem niebem. Grecy odbierają ludności zapasy zboża, tytoniu i bawełny, a wojska greckie prowadzą nadal akcję ofenzywną.

Przerwa w rokowaniach polsko-litewskich.

LUGANO, 26 X (Pat). W niedzielę został podpisany protokuł czwartego posiedzenia plenarnego konferencji polsko-litewskiej. Protokuł stwierdza różnicę poglądów obu delegacji w sprawie kolei. Delegacja polska uważając sprawę komunikacji kolejowej za integralną część całokształtu zagadnień związanych ze spławem na Niemnie, nie widzi możliwości racjonalnego załatwienia kwestji spławu i żeglugi bez równoczesnego uregulowania sprawy komunikacji kolejowej.

Delegacja litewska natomiast uważając, że sprawa komunikacji kolejowej stoi poza nawiasem kwestji spławu odmawia traktowania kolei na konferencji.

Wobec tych rozbieżności obie delegacje postanowiły odnieść się do swych rządów. Wynika stąd, że dalsze ewentualne wznowienie prac konferencji zależeć będzie od porozumienia rządów. Brak pełnomocnictw delegacji litewskiej w sprawach kolei uniemożliwił osiągnięcie pozytywnego rezultatu konferencji w Lugano.

Delegacja polska opuściła Lugano wczoraj.

Podróż arcybiskupa Cieplaka do Ameryki.

RZYM, 26.10 (Pat.) Arcybiskup Cieplak wyjeżdża we wtorek przez Francję do Ameryki, aby zapoznać się z życiem katolików emigrantów polskich w Stanach Zjednoczonych. Podróż ta prywatna ma charakter odwiedzin rodaków i potrwa 3 miesiące. Z okazji wyjazdu arcybiskupa poseł Zaleski wydał obiad, w którym wzięli udział ambasador Skrzyński z członkami ambasady, przedstawicielami poselstwa polskiego, konsul Brodzki, przebywający tu dyrektor P.A.T. Górecki, oraz delegatki polskie na międzynarodowy zjazd kobiet katolickich.

W rozmowie z korespondentem PAT arcybiskup wyraził się z wielką radością o tem, iż będzie mógł poznać polskich emigrantów w Ameryce, oraz zapoznać się z ich potrzebami, troskami i sposobem życia.

Echa śląskie.

Śląsk w hołdzie „Nieznanemu Żołnierzowi."

KATOWICE, 26.10. (telefonem) Dziś popołudniu odbyło się zebranie obywatelskie celem omówienia programu święta Nieznanego Żołnierza w Katowicach. Zebranie wybrało komitet, na czele którego stanęli marszałek Sejmu śląskiego, Wolny i generał Hiroszkiewicz. Program uroczystości zostanie ustalony przez komitet wykonawczy.

Związek obrony kresów zachodn. żąda usunięcia optantów.

KATOWICE 26.10. (Telef.) Wczoraj odbył się w Katowicach zjazd delegatów Zw. obrony kresów zachodnich. W obradach uczestniczył dyrektor centrali w Poznaniu, p. Korzeniowski. Po załatwieniu szeregu spraw stojących w związku z mającą się odbyć w początkach listopada Radą naczelną Z. o. k. z. w Warszawie uchwalono rezolucję protestującą przeciw zamiarom rządu zrezygnowania z spraw opartych na traktacie Wersalskim i konwencji wiedeńskiej, a dotyczącym przymusowego usunięcia optantów z granic państwa polskiego. Z. o. k. z. upatruje w optantach żywioł nielojalny i wrogi wobec państwa i dlatego apeluje do przedstawicieli społeczeństwa w Sejmie, aby udaremnili wszelkie tendencje rządu, zmierzające do poświęcania bezpieczeństwa kraju w obecnej chwili i do rezygnacji z prawa wydalania optantów.

Bestjalski napad Niemców na Polaka.

KATOWICE, 26.10. (Telef.) Ubiegłej niedzieli napadła banda Niemców w Bytomiu na działacza plebiscytowego, p. K. R. i pośród obelg w rodzaju „psów i świń polskich", obito go do krwi.

Skazanie Muraszki.

Z wielkiem naprężeniem oczekiwano w Nowogródku ogłoszenia wyroku na Muraszkę.

Już od wczesnego rana przed budynkiem sądowym gromadziły się tłumy ludzi, a z chwilą otwarcia sali rozpraw, publiczność wypełniła ją po brzegi.

Punktualnie o godz. 11 przed południem zjawił się trybunał, poczem przewodniczący przystąpił do odczytania wyroku.

Józef Muraszko, uznany winnym zabójstwa Wieczorkiewicza i Bagińskiego, skazany został na dwa lata domu poprawczego z równoczesnem zaliczeniem sześciomiesięcznego aresztu śledczego.

Powództwo cywilne ze strony rodzin Wieczorkiewicza i Bagińskiego sąd oddalił.

Muraszko przyjął wyrok spokojnie.

LEKCJA POGLĄDOWA.

Jeszcze nie zdążył oschnąć atrament, którym spisano umowy locarneńskie, a już prasa całego niemal świata (z wyjątkiem polskiej i pewnej części francuskiej, nastrojonej krytycznie) uderza w ton najwyższy, uroczysty, wypisuje hymny na cześć braterstwa i pokoju: pax, pax, pax!

Pora najwyższa przekuć miecze na pługi, groźne armaty przetopić na maszyny rolnicze, gazy trujące odtąd służyć będą wyłącznie do tępienia szczurów i innych tym podobnych szkodników, zaś aeroplany, jako świetny środek lokomocji, nie będą już narzędziem zniszczenia, zadaniem ich zbliżyć narody.

Już w Locarno mówiono dużo o potrzebie rozbrojenia, bodaj częściowego, skoro zaś traktaty zostaną ostatecznie podpisane, gdy Niemcy zasiądą w Radzie Ligi Narodów, sprawa ta niewątpliwie postawiona zostanie na porządek dzienny. Bo i poco narody mają utrzymywać w pogotowiu wojennem miljony swych synów w najlepszym wieku młodzieńczym, gdy tak potrzebne są ręce młode do pracy w polu czy przy warsztacie. Poco wydawać miljardy na cele nieprodukcyjne, jak pancerniki, olbrzymie śmiercionośne działa, tanki, gdy za te pieniądze możnaby pobudować tysiące szkół, przytułków, szpitali.

Jakoż nasza P. P. S. w przewidywaniu tych arkadyjskich czasów złożyła już wniosek o ograniczenie stanu liczebnego wojska do 150.000 ludzi oraz drugi wniosek, domagający się, aby czas trwania służby wojskowej we wszystkich rodzajach broni oznaczony został na rok jeden.

Jak na początek, to wcale nie źle, nie wątpimy, iż po ratyfikowaniu traktatów locarneńskich, zwłaszcza gdy Niemcy nareszcie raczą zasiąść na przygotowanym dla nich i gałązkami oliwy umajonym fotelu w Radzie Ligi Narodów, wystąpią z drugim, bardziej radykalnym wnioskiem, kasującym wogóle wojsko, które istotnie w tej nowej erze, zapoczątkowanej w Locarno stanie się anachronizmem.

Niestety rzeczywistość płata pp. pacyfistom niezmiernie złośliwe figle, dając zarazem lekcję poglądową jak to będzie wyglądać ów „wieczny pokój" i jak na nim wyjdą narody, które ufając wszelkiego rodzaju papierowym gwarancjom i uroczystym zapewnieniom, przeprowadzą rozbrojenie swych armji.

Oto w tej samej mniejwięcej chwili, gdy po dokonaniu wielkiego dzieła pacyfikacji Europy rozjeżdżali się pp. dyplomaci z Locarno, żegnając się serdecznym uściskiem dłoni i zamieniając zapewnienia zobopólnej przyjaźni — gdzieś, oczywiście na Bałkanie, na granicy bułgarsko-greckiej, zaszedł drobny incydent.

Padły pierwsze strzały i wojska greckie przekroczyły granicę bułgarską.

Bułgarja, jak wiadomo, po wojnie została rozbrojona, nie pozostało jej więc nic innego, jak cofnąć swą nieliczną straż graniczną i jednocześnie zwrócić się do mocarstw, które ją rozbroiły, z prośbą o pośrednictwo.

Widoczną krzywdą, która dzieje się Bułgarji, bardzo gorąco, bardzo serdecznie przejął się p. Briand, który na wczoraj zwołał naradę do Paryża.

A wojska greckie tymczasem łupią bezbronnych Bułgarów i posuwają się naprzód. Do poniedziałku mogą zajść chociażby do Sofji.

Narada paryska przekaże konflikt Lidze Narodów, która w swej trosce o utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa zbierze się prawdopodobnie za miesiąc i obradować będzie — dwa.

A Grecy tymczasem łupić będą Bułgarów.

Być może zresztą, że sprawy pójdą nieco innymi torami, że uda się konflikt rychlej zażegnać, zwłaszcza, że w Grecji panuje rozłam wewnętrzny i lada chwila wybuchnąć może wojna domowa — w każdym bądź razie dla tych wszystkich, którzy naiwnie wierzą w cudotwórczą moc traktatów locarneńskich, lekcja to nieoceniona, jaką jest dola narodu, pozbawionego jedynej pewnej ostoi — swej siły zbrojnej.

J. O.

Po wyborach w Kłajpedzie.

Przyczyny klęski litewskiej. — Agitacja pangermańska. — Upadek handlu w porcie. — Utknięcie układów w Lugano.

142.599 mieszkańców Kłajpedy wybrało 19 b. m. sejm. W myśl „konwencji kłajpedzkiej" było to koniecznością, której Litwa kowieńska poddać się musiała. Wybranych miało być 29 posłów, taką bowiem liczbę określiła komisja wyborcza.

Rezultat wyborów jest dla Kowna wprost druzgocący. Na 29 posłów z urny wyszedł 1, dosłownie jeden Litwin... Sejm składa się z 28 Niemców i 1 Litwina.

Jakie przyczyny tego upokarzającego dla Kowna faktu?

Nieco światła rzucają na te przyczyny głosy prasy litewskiej z okresu tuż przed dokonaniem wyborów.

I tak np. organ litewskiej partji socjalistycznej „Socjaldemokratas" w nr. 38 żali się, że wybory te przyszły zbyt późno. Dawniej, przed rokiem, dwoma, rezultat byłby lepszy. „Gdyby kłajpedzianom dana była możność wyrażenia swej woli przed rokiem, to tem samem zostałby z dziejów Kłajpedy wykreślony rok niefortunnych, biurokratycznych częstokroć wprost samowolnych rządów litewskich. Współżycie Kłajpedy z pozostałą Litwą byłoby znacznie ułatwione. Nie byłoby tego całego rozgoryczenia kłajpedzian, tego rozbujania nienawiści narodowej, tej ciężkiej sytuacji materjalnej Kłajpedy, tego chińskiego muru pomiędzy Kłajpedą a Kownem".

Jeszcze ostrzej kwestję stawia w nr. 217 „Lietuvos Zinios". „Dla nikogo już nie jest tajemnicą, iż sytuacja polityczna w Kłajpedzie coraz bardziej pogarsza się z punktu widzenia litewskiego... Czem wytłumaczyć fakt, iż szerokie masy ludności, które jeszcze przed paru laty wyrażały swą niezłomną wolę połączenia się z Wielką Litwą obecnie biernie poddają się agitacji niemieckiej? Jedną odpowiedzią na powyższe pytanie mogą być tylko niefortunne rządy litewskie w Kłajpedzie. Organizacje litewskie (kulturalne i ekonomiczne) na gruncie kłajpedzkim bądź upadły w zawiązku, bądź też wegetują nędznie. Społeczeństwo litewskie w Kłajpedzie ogarnęła apatja, a tem samem stało się ono podatniejsze na wzmagającą się agitację pangermanistyczną".

Agitacja ta „pangermanistyczna" widocznie zapuściła bardzo głęboko korzenie na gruncie Kłajpedy, jeśli na 29 miejsc w sejmie zdołała opanować 28, zostawiając Litwinom tylko 1 przedstawiciela.

To też widmo agitacji za przyłączeniem Kłajpedy do Prus Wschodnich zapewne na skutek wyniku wyborów przestrzeni się nad całym krajem. Hasło wcielenia Kłajpedy do terytorjum Niemiec jest bowiem ostatecznym celem tej agitacji. Niemcy zyskują ważki argument w cyfrach wyborczych. Mogą oni, powołując się na stosunek 28:1, na cały świat głosić, że cała ludność Kłajpedy zajmuje stanowisko anty-litewskie.

Jestto dla Kowna sytuacja fatalna.

Czy wywrze wpływ jakiś? Czy sternicy nawy politycznej w Kownie zrozumieją tę wymowę cyfr? Czy oprzytomnieją? Czy zdadzą sobie sprawę, do czego doprowadza ich dotychczasowa polityka? Utrata Kłajpedy, a choćby tylko wypuszczenie z rąk cugli na rzecz Niemców, są dla Kowna ciosem zbyt wielkim, iżby nie zdołały doprowadzić do katastrofy.

Dlaczego Litwa przegrała w Kłajpedzie? Przedewszystkiem dlatego, że miasto, to, port ten upadł pod względem ekonomicznym, zmarniał, skurczył się jako ośrodek handlu.

A dlaczego to się stało? Bo Litwa uparła się, by odciąć od tego portu dopływ towarów, nie dopuścić do tranzytu na Niemnie, nie dopuścić do przedstawicielstwa polskiego w Kłajpedzie.

Upór ten Litwy srodze się na niej pomścił. Opłaciła go utratą swych wpływów w Kłajpedzie, bankructwem tego portowego miasta, jako ośrodka handlu morskiego.

Ponoś Litwa myśli o staraniach aby ostatnie wybory unieważnić, aby w dalszym ciągu dokonywać w Kłajpedzie represalji politycznych i t. d.

Czy doprowadzi to do celu. Nie. Przeciwnie: jeszcze bardziej oddali Kłajpedę od Kowna, jeszcze bardziej wzmoże wpływy niemieckie, jeszcze bardziej doprowadzi do krzewienia pangermanizmu.

Jedynem wyjściem dla Litwy jest nawrót do takiej polityki, aby Kłajpeda stała się znowu portem ludnym, bogatym, ożywionym.

Ale do tego trzeba, by handel z Polski miał ujście w Kłajpedzie, aby drogą wodną i kolejową dopływały do portu towary, aby kupcy nie zaznawali przeszkód ze strony Litwy.

Ten prosty środek uzdrawiający jest jednak dla polityków kowieńskich niedostępny. Bo, jak donoszą wiadomości telegraficzne, układy polsko-litewskie w Lugano utykają — z winy uporu litewskiego; ponoś stanęły nawet na martwym punkcie... Litwa i nadal nie chce komunikacji kolejowej i przedstawicielstwa polskiego konsularnego w Kłajpedzie...

Czyżby czekała, aż Kłajpeda zupełnie od niej odpadnie? Wtedy, oczywiście, sprawa byłaby uproszczona. Odpadłby przedmiot układów..

P. Okoń na rybach

w powiecie Zamojskim.

Wioska na wzgórzu z kościołkiem drewnianym i plebanja...

Opierając się o kijek, wspina się na górę człowiek otyły, w sutannę przyodziany. Gdy ujrzał dwie zbliżające się baby, wyjął kawał suchego chleba z kieszeni i usiadł przy drodze. Udaje, że gryzie, że jest głodny, „chłodny" i bardzo biedny.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Co tu księżulek robi? — Zatrzymują się wieśniaczki, przypatrują się nieznajomemu „księdzu".

— Aa.. Co robię? Posilam się chlebem suchym, bo nie jestem, jak ci (gest w stronę plebanji), którzy mają parafję. Jestem wybrańcem ludu, posłem na Sejm księdzem Okoniem! Prześladowany przez pasibrzuchów — ordynatów, wędruję z wioski do wioski i głoszę chłopom słowa prawdy. Oto kim jestem!

— Ach, mój Boże! Toć przecież nasz obrońca! Toć trzeba zebrać ludzi! — zawołała jedna z bab i pobiegła do wioski. Po chwili dookoła „wybrańca ludu" zgromadziło się sporo wieśniaków.

„Ksiądz" Okoń zerwał się z miejsca i zawołał z patosem:

— Chłopcy, słyszycie?!

Milczenie.

— Słyszycie, chłopcy?!

Milczenie.

— Idzie, już idzie godzina chłopska! Idzie ziemia i wolność! Zbliża się nasze panowanie!

Mówił p. Okoń, wciąż udając autentycznego księdza, przeszło godzinę.

W wiosce „biednego obrońcę ludu" nakarmiono i napojono...

Odpust. Po sumie i nieszporach z kościółka wiejskiego wychodzi gromada chłopska: starsi, młodsi, baby, dziewczęta.

Nagle, niby z pod ziemi wyrasta stół, a na stole — „ksiądz" Okoń. Zaciekawiony tłum zbliża się i otacza „księżulka".

— W imię Ojca i Syna.. Zwracam się do was, biedni pracownicy ziemi, do was chłopców, uciemiężonych przez magnatów — ordynatów, wyzyskiwanych przez różnych jego administratorów, gnębionych przez policję. Głodujecie, pracujecie, a co wzamian macie? Niedolę, ubóstwo?! Matko Boska! I Ty to widzisz? I Ty to znosisz?!

Skończył. Wsiadł do furmanki i pojechał, eskortowany przez trzech drabów, uzbrojonych w kije.

— — — — — — — —

Tak od wioski do wioski, od osady do osady chodzi i jeździ, „wybraniec ludu", były ksiądz, pan Okoń, po ziemi lubelskiej, starannie omijając zresztą te okolice i gminy, gdzie już się skompromitował nie raz, gdzie na nim już się poznano.

Mógł on się ukazać tylko na tak podatnym gruncie, jak powiaty Zamojski, Tomaszowski, Biłgorajski. Tu, dzięki stosunkom serwitutowym, „wyrośli" Wyzwoleńcy, żeruje Okoń z dwoma towarzyszami, przyjeżdżają „na występy gościnne" — króle i hetmani fornalów z P.P.S.

Kłócą się ze sobą, konkurują, ale „pracują" wraz z posłami „mniejszościowymi" (w powiecie Hrubieszowskim przeważnie).

Ale w pewnej chwili łączy ich.. strach przed przyszłością. Właśnie, ta „godzina chłopska", o której mówił p. Okoń.

Bo gdy przyjdzie godzina likwidacji serwitutów (ona już nadchodzi), gdy zostanie przeprowadzona reforma rolna, co poczną wtedy „wyzwoleńcy", „okoniowcy" i „pepeesi?"

Ha, może pójdą do Szanghaju...

J. G.

Rozbrojenie Danji.

Dzienniki francuskie podają szczegóły projektu całkowitego rozbrojenia Danji, który w ciągu bieżącego tygodnia ma być przyjęty przez izby prawodawcze w Kopenhadze. Obok zniesienia armji i floty projekt przewiduje zrównanie z ziemią wszystkich fortyfikacji. Zamiast armji stworzona będzie gwardja, składająca się z dwóch korpusów centralnych i z dwóch prowincjonalnych, z których jeden ulokowany będzie po wschodniej, drugi po zachodniej stronie Wielkiego Bełtu. Tylko korpus wschodni będzie posiadał jeden oddział awjacyjny. Flota zastąpiona zostanie przez „marynarkę państwową", składającą się z sześciu większych statków, ogółem sto tysięcy tonn i z 24 mniejszych jednostek, ogółem 3600 t. Fabryki i morskie instalacje wojskowe zostaną tylko w drobnej części przekształcone na przedsiębiorstwa dla użytku gwardji i marynarki, pozatem na cywilne przedsiębiorstwa państwowe. Obowiązkowa służba wojskowa zostanie zniesiona. Gwardja i marynarka będą się składały wyłącznie z wolontarjuszów, rekrutowanych w liczbie ...600 rocznie.

UWAGI.

Lampka górnicza.

„Myśl Narodowa" pod powyższym tytułem zamieszcza interesujące wrażenia z ostatniej konferencji krajowej Zw. ludowo-narodowego.

Na konferencji krajowej Związku ludowo - narodowego najsilniejsze wrażenie wywarł na mnie moment, gdy poseł Falkowski składał prezesowi R. Dmowskiemu, w imieniu delegacji górników Zagłębia Dąbrowskiego — „raport". I w tonie przemówienia i w postawie górników, przybranych w swe oryginalne stroje — ciemne bluzy, okrągłe czapki, zdobne w barwny pióropusz — było coś dzielnego, żołnierskiego.

— W trzydziestoleciu naszego kierunku — mówił p. Falkowski metalicznym, dźwięcznym głosem—przychodzimy tu, przedstawiciele najmłodszej dziedziny pracy wszechpolskiej, świeżo powstałej organizacji zawodowej „Pracy Polskiej", by Ci oznajmić, iż ożywieni pragnieniem odbudowy gospodarczej kraju, postanowiliśmy zwiększyć wytwórczość naszą.

— Dziś 27.000 kilofów górniczych kuje w podziemiach polskich o godzinę dziennie dłużej, by podnieść naszą produkcję i wzmóc nasze siły gospodarcze...

Na znak hołdu, mówca w imieniu delegacji ofiarował R. Dmowskiemu lampkę górniczą.

Grzmot oklasków pokrył to przemówienie.

Był on wyrazem głębokiego wzruszenia, jakie ogarnęło salę.

— — — — — — — — —

Skromna lampka górnicza ofiarowana przywódcy wielkiego stronnictwa, które ma poza sobą trzydzieści lat historycznego dorobku politycznego, wyrasta do rozmiarów symbolu.

W labiryntach ciemnych przejść niewesołej teraźniejszości naszej, jej nikłe światełko ukazuje drogę wyjścia ku jasnym dalom słonecznej przyszłości.

— — — — — — — — —

W Zagłębiu Dąbrowskiem odbyła się — rewolucja. Nie było tam wprawdzie barykad, nie lała się krew, trupy nie walały się po ulicach.

Niemniej jednak, jeśli rewolucją jest obalenie „istniejącego porządku", zdeptanie praw i przepisów obowiązujących, to w Zagłębiu Dąbrowskiem istotnie zaszedł przewrót rewolucyjny. Górnicy obalili „porządek istniejący", przy którym pracowali faktycznie siedem tylko godzin, zdeptali prawa i przepisy, zakazujące im pracować dłużej ponad te normy.

Podnieśli bunt niekrwawy przeciwko organom władzy państwowej, kierowanym przez socjalistycznego doktrynera; zbuntowali się przeciwko urzędowym nakazom próżniactwa, nie ulękli się partyjnego terroru, ani gróźb urzędowych.

—Grożono nam więzieniem socjaliści grozili, że głowy porozbijają nam kilofami — opowiadał mi jeden z górników. — Nie uląkliśmy się ani gróźb inspektorów pracy, ani terroru socjalistycznego.

To, co się stało w Zagłębiu, jest jedynym bodaj w dziejach ruchu robotniczego przykładem buntu robotników przeciwko władzom legalnym, nie pod hasłem skrócenia, ale pod hasłem przedłużenia dnia roboczego, nie dla podwyższenia zarobków, ale dla podniesienia produkcji, wzmożenia sił gospodarczych Państwa. Tego rodzaju zjawiska nie jest zdolna objaśnić ani zrozumieć żadna socjalistyczna mózgownica, nafaszerowana ewangelją walki klas i materjalistycznego pojmowania dziejów.

Zrozumie je natomiast łatwo każde polskie serce, które pod bluzą górników także polskie serce odczuje.

W robotniku polskim przemówił znowu głos instynktu narodowego, który mu mówi, że jego dobro jest tylko cząstką dobra całej Ojczyzny.

Światełko lampki górniczej ukazuje nam drogę wyjścia z ciemnych labiryntów chwili obecnej.

Droga to prosta i jasna: niech każdy z nas pracuje o godzinę dłużej, niż dotychczas, by podnieść naszą produkcję i wzmóc nasze siły gospodarcze. AES.

Kult Nieznanego Żołnierza.

Rząd zaakceptował wniosek ministra spraw wojskowych, aprobując uchwałę Komitetu honorowego uczczenia pamięci Nieznanego Żołnierza polskiego, zapadłą na ostatniem zebraniu, odbytem dnia 23 b. m. w Warszawie. Na podstawie tych decyzji na znak niezwykłej doniosłości chwili, kiedy opuszczone będą do grobu prochy bezimiennego bohatera będące symbolem ofiarnej krwi narodu, przelanej w obronie ojczyzny, zamiast projektowanej mowy ministra spraw wojskowych zarządzona będzie w państwie dnia 2 listopada 1925 roku punktualnie z uderzeniem godziny 13 jednominutowa chwila ciszy i skupienia, przy zatrzymaniu ruchu i pracy, mająca być wyrazem powszechnego zespolenia serc i ducha wszystkich obywateli Rzeczypospolitej przy oddawaniu tak uroczystego i majestatycznego hołdu. Ponadto dnia 2 listopada władze administracyjne i wojskowe zajmą się zorganizowaniem uroczystości miejscowych.

Równocześnie rząd uchwalił na wniosek ministra spraw wojskowych wezwać ciała samorządowe do przekazania Muzeum wszystkich płyt Nieznanego Żołnierza w całym kraju, w momencie, w którym powstaje grób i pomnik bezimiennego bohatera w stolicy, który jedynie stanowić może godny symbol ofiarnego wysiłku narodu w obronie swej państwowości.

Samorządy miejskie i gminne natomiast mogą i powinny uczcić pamięć poległych swych synów przez wznoszenie skromnych pomników, czy tablic pamiątkowych, na których powinny być wyryte nazwiska obywateli danej miejscowości, którzy polegli podczas ostatniej wojny tak w formacjach wojskowych polskich, jak w byłych armjach zaborczych.

Wobec takiej uchwały rządu te miejscowości w Zagłębiu, które mają płyty Nieznanego Żołnierza, będą musiały złożyć je w Muzeum.

Pomysł ministra spraw wojskowych jest słuszny z wielu względów, między innemi i z tego, że składanie płyt Nieznanego Żołnierza okazało się słomianym ogniem. Na prowincji, a między innemi i w Sosnowcu, płyta Nieznanego żołnierza leży zapomniana, jakoś dotąd nie słychać, by dać jej należyte ogrodzenie.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

27 Wtorek	Dziś Fremencjusza b. w. Jutro Szymona i Tadeusza app. Wsch. słońca 6.44 Zach. „ 4.43

Z TEATRU.

Dziś we wtorek specjalne przedstawienie dla członków instytucji społecznych i kulturalnych.

W środę, czwartek, piątek teatr nieczynny.

W sobotę ostatnia nowość „Codziennie o 5 tej".

W niedzielę dwa przedstawienia popołudniu o godz. 4 i wiecz. o godz. 8.15 "Młynarz i jego córka" czyli „Pochód duchów" Sztuka ta ukaże się po raz pierwszy specjalne z okazji święta umarłych.

Teatr w Będzinie.

W czwartek dnia 29 b. m. artyści teatru sosnowieckiego czynni będą dwukrotnie. O godz. 4 popołudniu specjalne przedstawienie dla młodzieży, po cenach od 50 gr. do 1 zł. i wieczorem o godz. 8-ej. po cenach od 1 do 3 zł. „Codziennie o 5-ej".

Związek oficerów rezerwy.

W porozumieniu z naczelnemi władzami wojskowemi, grono oficerów rezerwy w osobach: pp. R. Ostrowskiego, Gadomskiego H. Namysłowskiego, Bol. Jaworskiego i Rudkowskiego powołało do życia Związek oficerów rezerwy, których na terenie P. K. U. Sosnowiec przebywa 252.

Pierwsze, organizacyjne zebranie odbyło się w „Lutni". Obradom przewodniczyło prezydjum: podpułk. Blok i ppłk. Ostrowski.

Po nader ożywionej dyskusji wszyscy obecni na sali przystąpili do organizacji. Walne zgromadzenie wybrało prezesem p. podpułkownika Romana Ostrowskiego, do zarządu weszli jako wiceprezes kapitan Gadomski, jako członkowie: kpt. Namysłowski Henryk, porucznik Mazur Wł., podporucznik Piebaniek Józef; na zastępców wybrano: kpt. Uthke Cezarego. kpt. dr. Krogulskiego, porucz. Arnolda; do komisji rewizyjnej weszli major B. Janowski, porucznik Sieuk Wacław i podp. Gruszczyński Em.

Po wyborach zarządu uchwalono składkę członkowską 1 zł. miesięcznie i wpisowe 2 zł. miesięcznie.

Dla ułatwienia zgłaszania się na członków Związku oficerów rezerwy i składania opłat, uproszono podporucz. Gruszczyńskiego, właściciela księgarni „Wiedza", przy ulicy 3-go Maja 8. dom kina „Udziałowego", ażeby wszyscy zainteresowani zgłaszali się tamże i wypełniali odpowiednie deklaracje i opłacali wkładki.

Związek oficerów rezerwy apeluje do wszystkich kolegów, aby jaknajspieszniej zgłosili się na członków. Przed świętami Bożego Narodzenia odbędzie się zebranie towarzyskie wszystkich oficerów rezerwy i zaproszonych oficerów czynnych w sali gimnastycznej Seminarjum nauczycielskiego przy ulicy Wawel, a to w celu wzajemnego poznania się omówienia spraw żywotnych, pomocy materjalnej bezrobotnym oficerom rezerwy, i t. d. i t. d.

Każdy oficer rezerwy, przebywający na terenie P. K. U. Sosnowiec, powinien ochotnie do organizacji przystąpić. Związek jest apolityczny.

Zgłaszać się można telefonicznie do kolegarni „Wiedza", telefon 8—61 u podpor. Gruszczyńskiego. Koledzy, oficerzy rezerwy! Nie lękajmy się, że to jeszcze jedno więcej towarzystwo.

Nasz osobisty interes i względy państwowe wymagają, abyśmy byli zorganizowani, abyśmy się mogli wspólnie informować przez zebrania, referaty, odczyty o tem co się dziś dzieje w armji, z którą na każdy wypadek do 60 roku życia jesteśmy związani węzłami rycerstwa i naszych własnych blizn.

Należeć do Związku nakazuje wysoki honor oficera polskiego, który w czasie pokoju idzie może w zapomnienie, ale na wypadek potrzeby jest pierwszym obywatelem. Szabla Mohorta rdzewieć nie powinna. Przeto koledzy oficerzy rezerwy — do apelu. Może nieraz przypomną się nam stare piosenki obozowe, może nieraz żywo wspomnienie tych towarzyszy, co na polu chwały legli, dumni i górni, że Ojczyźnie dali największy skarb—własne życie. Choć w rezerwie, ale nam trzeba trwać i czuwać. Odświeżenie uczuć myśli znajdziecie tylko w naszym Związku oficerów rezerwy.

Oficer rezerwy.

„Szopka Zagłębia".

Towarzystwo artystyczno-literackie rozpoczęło wstępne prace nad skonstruowaniem nowej „Szopki Zagłębia". Na dwu posiedzeniach przedyskutowano sporo materjału. Kp arze, satyrycy karykaturzyści mają znowu pole do popisu. Tylko tym razem pozostanie do ostatniej chwili tajemnicą: kto i jak w szopce będzie tańczyć.

Wiadomą rzeczą jest, że na dziada pay szczekają, a piorun bije tylko w wysokie wieże. Nie każda pospolita figura dostąpi zaszczytu, aby T. A. L. dało jej lalkę do szopki. Tym razem ma być dobór święcznik ków: wejdą tam osoby dzierżące pryn urzędowy czy społeczny. Tym zaszczyconym osobom nie zaszkodzi trosze czkę sosiku satyry.

Spodziewać się też należy, że Magistrat nie obłoży szopki 300-krotnym procentem podatku miejskiego.

Dyrektor Czarnecki oddaje teatr na szopkę, no bo jakżeby inaczej.

Niektóre osoby poprosi T. A. L. o zrobienie szkiców i ładnych karykatur. A więc pozować trzeba bez żenady.

W warszawskiej szopce tańczy kukła Prezydenta, Hallera, Piłsudskiego, Trąmpczyńskiego, Rataja. W Sosnowcu dalej na Soplice, to kabaret, ważnąć im 80 proc. podatku magistrackiego, niech nie będzie szopki. Stolce radzieckie są nietykalne, bo tu my obywatele z Kozichgłówek i Tucznejbaby!

Satyro, ty ponad trony płyniesz i wywołujesz łaskotki tam w najczulszych miejscach. Niech się ludziska śmieją aż do łez. Tyle tragedji życiowych, że pośmiać się nie zawadzi.

Jako przedsmak szopki będzie zebranie towarzyskie T. A. L. w sobotę dnia 7 listopada połączone z zabawą i wesołymi kawałami. Ciężkie wypociny satyrycznej poezji przetkają w antraktach zabawę. Kompozytorów będzie można wygwizdać, wytupać. Zaproszeń będzie wysłana ograniczona ilość, tylko 500 sztuk.

Kto więc chce mieć lalkę w szopce niechże nie zapomni o zabawie art.-literackiej, niech przyniesie syrenę z autobusa i naprzód się pomści na autorach wesołych piosenek w czasie zabawy.

„Tydzień akademika" w Sosnowcu.

Na sobotniem posiedzeniu Komitetu „tygodnia akademika" w sali Rady miejskiej w Sosnowcu zaznajomiono się z pracami przygotowawczemi do „tygodnia". Według wyjaśnień przewodniczącego zebrania p. Fortiniego, centralny Komitet w Warszawie przeznaczył dla Sosnowca 15 tys. losów, z których 3 tysiące wygranych, między innemi aparat radio, maszyna do szycia, rower i wiele innych cennych fantów. Ponieważ w Sosnowcu zebrano 620 fantów, przeto zawiadomiono o tem centralny Komitet i przesłano mu spis fantów wobec czego ilość wygrywających losów zwiększy się do 3.620. Między fantami sosnowieckimi znajdzie się koń i krowa. Losy będą sprzedawane w sklepach, na ulicach i w biurach. Sprzedaży podjęły się chętnie obecne na zebraniu panie.

Najdłużej zastanawiano się nad reklamą loterji i omówiono szczegóły, ostateczną zaś decyzję powzięło prezydjum Komitetu na zebraniu środowem.

I powiatowy zjazd rzemieślniczy.

Niedawno pisaliśmy, iż miejscowe organizacje rzemieślnicze powzięły projekt urządzenia w Zagłębiu pierwszego powiatowego zjazdu rzemieślniczego.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w lokalu Tow. rzemieślniczego w Dąbrowie organizacyjne zebranie delegacji rzemieślniczych miast Zagłębia, celem ostatecznego omówienia projektowanego zjazdu.

Zjazd postanowiono urządzić w Dąbrowie, w dniu 8 listopada rb. w sali miejscowej resursy.

Regulamin zjazdu odczytany przez przewodniczącego, p. W. Serokę w całości przyjęto, poczem przewodniczący sekcji gospodarczej, p. J. Szlompek, zaproponował następujący program zjazdu:

Zbiórka uczestników w lokalu Tow. rzemieślniczego o godz. 7 m. 30 rano, o godz. 8 rano wymarsz do kościoła na nabożeństwo. O godz. 10 rano rozpoczęcie w sali resursy obrad. Na pokrycie kosztów, związanych z urządzeniem zjazdu, postanowiono pobrać od uczestników opłatę w wysokości 1 zł.

Na zjazd powyższy zaproszono także pokrewne organizacje z G. Śląska, prócz tego przyrzekli udział posłowie: inż. Kwaśniborski, Rudnicki, delegat z województwa, starostwa, oraz prof. Weber ze szkoły hutniczo-górniczej.

W zjeździe weźmie udział około 200 osób i niewątpliwie wynik tego pierwszego zjazdu polskich organi-

zacji rzemieślniczych będzie pod każdym względem dodatni.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Posiedzenie Rady miejskiej m. Sosnowca odbędzie się w czwartek dnia 29 bm. o godz. 7 wiecz. z następującym porządkiem dziennym:

Zatwierdzenie aktu notarjalnego w sprawie nabycia gruntu od T-wa Sosnowieckiego.

Prośba Komitetu ratunkowego o zniesienie podatku od zabawy tanecznej.

W sprawie podania właścicieli kin w Sosnowcu o obniżenie podatku miejskiego od widowisk.

W sprawie podania żydowskiego T-wa gimnastyczno-sportowego „Makabi“ o zwrot pobranego podatku miejskiego.

W sprawie prośby p. J. Kieracińskiej o zwolnienie od podatku aljenacyjnego.

Podwyższenie dodatku do państwowego podatku od nieruchomości w wysokości 50 proc. podatku państwowego.

Uchwalenie dodatku do państwowego podatku przemysłowego, wobec wygaśnięcia mocy uchwały Rady miejskiej z dn. 4 X 1923 r. w tej sprawie.

Zastosowanie uchwały Rady miejskiej z dn. 21 lipca 1925 r. o podwyższenie stawek podatku od ładunków kolejowych od 1 stycznia 1926 r.

Zastosowanie uchwały Rady miejskiej z dn. 23 lipca rb. o podatku od przedmiotów zbytku na rzecz m. Sosnowca od 1 stycznia 1926 r.

Zastosowanie uchwały Rady miejskiej z dn. 23 lipca rb. o poborze na rzecz m. Sosnowca podatku od oświetlenia elektrycznego w lokalach z wyszynkiem alkoholu, w lokalach zabaw, rozrywek i widowisk od 1.I 1926 r.

Uchwalenie w drugiem czytaniu statutu o poborze miejskiego podatku od zbytku mieszkaniowego na r. 1926.

Delegaci kopalniani na kop. „Jowisz“

Piszą nam z kop. „Jowisz“: W tych dniach przy pracy na kop. „Jowisz“ na atak sercowy zmarł nagle robotnik ś. p. Długosz. Po przeprowadzeniu sekcji zwłok, zarząd kopalni wyasygnował pewną kwotę pieniędzy na urządzenie pogrzebu dla ś. p. Długosza.

Pogrzebem powinni się byli zająć delegaci kopalniani, mówiąc nawiasem sami socjaliści. Dodać należy, że ś. p. Długosz był także za życia socjalistą.

Delegaci jednak socjalistyczni, jakkolwiek zwykle się chwalą obroną robotnika, to w tym wypadku, kiedy należało o oddanie ostatniej przysługi ś. p. Długoszowi, byli zupełnie nieobecni, pogrzebem więc zajął się wyłącznie zarząd kopalni.

Wypadek drobny, ale świadczy on, że różnym delegatom bardziej chodzi o zdobycie popularności wśród robotników niż o ich dobro. S. p. Długosz nie będzie nigdy już wnosił pretensji do „towarzyszów“, bo zamilkł na zawsze, dlatego delegaci uważali za stosowne nie fatygować się, choć biorą właściwie pieniędze za to, by byli do usług tych, ktorzy za nich i dla nich pracują w podziemiach kopalni.

Józef Zątowski.

Uczczenie „Nieznanego Żołnierza“.

W związku z mającą się odbyć uroczystością pogrzebania w Warszawie Nieznanego Żołnierza, w dniu dzisiejszym odbędzie się w starostwie posiedzenie zaproszonych osób z całego powiatu, w sprawie zorganizowania uroczystego oddania hołdu Nieznanemu Żołnierzowi.

Proces związku młodzieży komunistycznej.

W poniedziałek, dnia 2 listopada rb. rozpocznie się w sądzie okręgowym w Sosnowcu trzeci z rzędu większy proces komunistyczny, mianowicie tzw. związku młodzieży komunistycznej.

Oskarżonych jest około 30 osób, których prócz kilku obrońców miejscowych, mają bronić słynni mecenasi: Duracz, Brajter itp.

ś. † p.

Marja z Kubiców GOŁĄB

opatrzona św. Sakramentami, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dnia 26 października 1925 r., przeżywszy lat 31

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 28 października 1925 r. o godzinie 9-ej rano, po nabożeństwie żałobnem odprawionem w kościele parafjalnym w Grodźcu.

Na ten smutny obrzęd zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążeni w głębokim i nieutulonym żalu strusKany

7157 Mąż z dziećmi, siostra i brat.

Po Leszczyńskim Waldenberg.

I dla niego szykują ucieczkę.

Prasa warszawska podaje sensacyjną wiadomość o możliwości ucieczki komunisty Waldenberga, którego proces w Sosnowcu wzbudził olbrzymią sensację.

Czytamy o Waldenbergu, co następuje:

Już utarło się wśród szerokich kół przeświadczenie, że żaden z większych przestępców państwowych za czyny swe występne żadnej kary, a już nigdy całkowitej nie ponosi.

Albo wymiana, albo ucieczka, a w ostatecznym wypadku ułaskawienie — zawsze zdążą w porę, by „ideowego wywrotowca“ uchronić od zasłużonej kary.

Kilka przykładów wystarczy, aby w całej rozciągłości potwierdzić to smutne — a, niestety, prawdę odzwierciadlające — przeświadczenie.

Wymiana posła Dąbala, wypuszczonego za kaucją Wacława Wróblewskiego, który był sekretarzem „Politbiura“ partji komunistycznej, a który, „wypuszczenie za kaucją“, wykorzystał natychmiast na wyjazd do Berlina, ucieczka członka centr. komitetu, Tolwińskiego, wyjazd do Rosji posła Królikowskiego, ucieczka posła Łuckiewicza, ułaskawienie Toeplitza, wypuszczenie z więzienia członka sekretarjatu partji komunistycznej, Jerzego Heryngа, wreszcie ucieczka Leszczyńskiego...

Czyż to nie wystarcza dla potwierdzenia tego smutnego przeświadczenia?

Niestety, wystarcza to w zupełności.

Z wybitniejszych przestępców komunistycznych jeden tylko znajduje się w stanie „unieszkodliwienia“. Jest nim Izaak Waldenberg, aresztowany w Sosnowcu i odsiadujący swą karę w więzieniu w Będzinie.

Izaak Waldenberg, jeden z wybitniejszych organizatorów bojówek komunistycznych, w r. 1924 został specjalnie wysłany z Moskwy, by w imię interesów „III Kominternu“ poprowadzić robotę wywrotowo destrukcyjną na terenie Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

On to był promotorem strajków na tamtejszym terenie. On był twórcą słynnego w swoim czasie „Komitetu 21“ i „Komitetu Akcji“.

Jak żywą i obfitującą w pieniądze sowieckie była akcja jego na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, świadczyć może wynik wyborów do Kasy Chorych, gdzie komuniści uzyskali trzy razy tyle głosów, ile wszystkie pozostałe partje, razem wzięte.

O głębokich korzeniach jego akcji bojowo-terorystycznej świadczyć może fakt zabójstwa Kamińskiego, agenta policji politycznej, a również strzelanina, urządzona na ulicach Dąbrowy przez bojowców Hajczyka i Pilarczyka.

Szeroką była destrukcyjna działalność I. Waldenberga.

Dziwić się przeto nie należy, że w jego sprawie „Komintern“ przysłał aż swego ministra w osobie Leszczyńskiego.

Poważna to przecież figura.

Aresztowany na jednem z posiedzeń komitetu komunistycznego w Sosnowcu, Waldenberg w październiku 1924 r. został osadzony w więzieniu w Będzinie, gdzie do dnia dzisiejszego się znajduje.

Kilkakrotnie już czyniono ze strony komunistów starania by ulżyć doli osadzonego „towarzysza“. Wszystko atoli bezskutecznie.

Teraz jednakże, w związku z ucieczką Leszczyńskiego, w kołach komunistycznych mówi się otwarcie o przygotowaniach do ucieczki Waldenberga i o możliwościach jej zrealizowania.

Nie wiemy, czy ucieczka Waldenberga jest możliwą, chociaż, mówiąc nawiasem, po ucieczce Leszczyńskiego, wszystko możliwem nam się wydaje, jednakże z obowiązku dziennikarskiego pogłoski te podajemy, rozumiejąc, że zainteresowane władze mogą z nich wyciągnąć odpowiedni pożytek i nie dopuszczą, żeby z Waldenbergiem stał się tak przykry i niespodziewany wypadek, jak z Leszczyńskim.

W nawiasie trzeba dodać, że w Warszawie nazywają Waldenberga właściwem jego imieniem Izaak, podczas gdy w Sosnowcu nawet w sądzie nazwano go Stanisławem.

Ze Związku ludowo-narodowego

Dziś o godz 8 wiecz. w sali T-wa dobroczynności przy kościołku odbędzie się zebranie Zw. ludowo-nar. koła w Sosnowcu z następującym porządkiem obrad: 1) sprawozdanie z konferencji wszechpolskiej w Warszawie, 2) wybory zarządu koła, 3) sprawy organizacyjne, 4) wolne wnioski. Wstęp dla członków i sympatyków.

Ziemniaki dla bezrobotnych.

Magistrat sosnowiecki wydał dotąd bezrobotnym 4000 korcy ziemniaków, pozostało jeszcze przeszło 4000 korcy.

Wydziałowi opieki społecznej zajmuje dużo czasu sprawdzanie istotnego położenia rodzin bezrobotnych, wielu bowiem z pośród nich zdradza chęć do korzystania z akcji Magistratu w większych rozmiarach, niż im się to należy.

Podział ziemniaków odbywa się w ten sposób, że samotni otrzymują 2 korce, rodziny do 4 osób—3 korce, ponad 4 osoby—5 korcy.

Sprawa pożyczki na budowę domow w Grodźcu.

Ponieważ ustawa o rozbudowie miast nie obejmuje gmin wiejskich, w naszych zaś gminach przemysłowych brak mieszkań i zrujnowanie domów jest niemniej dotkliwe, niż w miastach, mieszkańcy Grodźca zwrócili się do Sejmiku będzińskiego z prośbą o udzielenie im pożyczki w wysokości 100 tysięcy zł. na remont i doprowadzenie zrujnowanych domów do należytego stanu.

Sprawa ta była rozpatrywana na ostatniem posiedzeniu wydziału powiatowego Sejmiku, gdzie zapadła decyzja przychylna i w niedługim czasie kwestja wspomniana będzie omawiana na posiedzeniu Sejmiku, poczem podjęte zostaną starania u władz centralnych, celem uzyskania odpowiedniej pożyczki w Banku gospodarstwa krajowego.

„Rozkosze Warszawy“ w Strzemieszycach.

W pierwszych dniach listopada rb. sekcja dramatyczna klubu sportowego „Siła“ w Strzemieszycach wystawia efektowny wodewil ze śpiewami i tańcami w 5-ciu odsłonach, Cyryla Danielewskiego pt. „Rozkosze Warszawy“. Orkiestra z udziałem znanych muzyków, jak pp. Kilres, Habns, Derych i inni, specjalnie zastosowana do sztuki. Zgrany i sympatyczny zespół wystawiający sztukę zapewni miejscowym mieszkańcom mile i wesoło spędzony wieczór. Strzemieszyczanie zapewne licznie pospieszą na przedstawienie, aby choć przez parę godzin zapomnieć o troskach i prawdziwie, szczerze uśmiać się.

Zebranie P. M. S.

Zebranie okręgowe Polskiej Macierzy Szkolnej odbędzie się w piątek dn. 30 b. m. o g. 6 wieczorem na plebanji w Sosnowcu. Wszyscy członkowie zarządu i kierownicy czytelni proszeni są o punktualne przybycie. Porządek obrad następujący: rozdział funduszu powiatowego, wysłanie delegatów na zjazd, oraz wnioski na walny zjazd P. M. S., który się odbędzie w Warszawie w dn. 1 i 2 listopada.

Zmiana bruku.

W swoim czasie pisaliśmy, iż cała ul. Sobieskiego w Dąbrowie tj. od zbiegu ul. Kościuszki i przedłużenie ul. Kr. Jadwigi do granicy miasta na Koszelewie ma być przebrukowana w ciągu dwóch lat. W tym roku miano ułożyć kostkę od ul. Kościuszki do ul. Miejskiej, w przyszłym zaś, od ul. Miejskiej do granicy miasta. Wykonaniu zamierzenia stanął na przeszkodzie brak funduszu, a częściowo i zwłoka z budową linji tramwajowej, gdyż czekano na ułożenie linji, aby już nie niszczyć nowego bruku i gruntownie zabrukować całą jezdnię.

Ponieważ Magistrat posiada potrzebny materjał, postanowiono wybrukować obecnie kostką tylko odcinek ul. Sobieskiego, od ul. Kościuszki do 3 Maja, na długości 125 mtr.

Robota rozpocznie się dziś lub jutro i podczas trwania robót ruch kołowy na tym odcinku będzie całkowicie zamknięty.

Ciemności.

Wczoraj około godz. 6 wiecz. zgasły wszystkie lampy elektryczne w całem Zagłębiu. Przyczyną było spalenie się drutów, skutkiem krótkiego spięcia, na linji Małobądz-Flora. Po półgodzinnej ciemności uszkodzenie naprawiono.

Choroby zakaźne w powiecie.

W okresie od dnia 10 do dnia 17 bm. stan chorób zakaźnych w powiecie Będzińskim był następujący: tyfus brzuszny stwierdzono w 10 wypadkach, płonicę w 16 wyp., błonicę w 4 wyp., odrę w 45 wyp., gruźlicę w 10 wypadkach. Mieszkań odkażono w tym czasie 23.

Pożar w Będzinie.

Wczoraj około godz. 10 wiecz. wybuchł pożar w browarze „Korona“ w Będzinie przy ul. Małachowskiego.

Zapalił się oddział putelczarnia. Ogień strawił wnętrze oddziału Straże ogniowe pożar umiejscowiły.

Premjera w teatrze.

„Codziennie o 5-ej."

Farsa w 3 aktach Hennequina i Vebera. Reżyserował P. Orłowski.

Gdzieindziej „Codziennie o 5 ej" nazwano „lekką komedją", co pobodbno lepiej brzmi i nienaraża teatru na zarzut obniżenia poziomu repertuaru. Nie rozumiem, dlaczego farsa ma tak złą opinję. Ten gatunek sztuki lekkiego autoramentu ma tak samo mniej, lub bardziej udatne okazy, jak i komedja, dramat, i, domyślawszy rzecz odważnie do końca, nawet tragedja Każdy rodzaj pokazów scenicznych niech czyni w swem kółku, co do niego należy z temperamentem i scenicznie, a całość od nieśmiertelnych trójkątów małżeńskich w farsie francuskiej do tragicznych rozmyślań Hamleta utworzy cudowną w swej olbrzymiej rozpiętości skalę różnorodnych możliwości teatralnych, rzucających urok raz na duszę, inny raz na serce, lub, łechcąc śledzionę, pobudza do beztroskiego śmiechu.

Takiego śmiechu dużo jest w świeżo wystawionej farsie w teatrze sosnowieckim.

Jeżeli się zejdzie aż dwóch Francuzów po to, aby napisać coś, co ma ubawić widownię, to napewno humor będzie tryskał ze sceny w dubeltowych porcjach, co tembardziej podziwiać można, że nareszcie i farsa doczekała się tłumaczy, niekaleczących języka.

Djalog w „Codziennie o 5-ej" nie jest największą zaletą tej farsy. Wiekowa już recepta na farsę: qui pro quo nie pozwala na delektowanie się rzeźbą słowa i jego dowcipem. Niema na to czasu. Szalone tempo akcji, przekomiczne sytuacje mówią same za siebie, djalog zaś odgrywa rolę mało znaczącego komentarza.

Niezawodzący nigdy trójkąt małżeński, tym razem dla odmiany z tą trzecią, która o mały włos nie zniszczyła szczęścia małżeńskiego bankierostwa Precardanów, jest w „Codziennie o 5-ej" przez spółkę autorską odświeżony i nienarzucający się z dwuznacznikami, które w braku prawdziwego humoru, mają bawić niewybredną publiczność.

Przejdźmy do gry aktorskiej...

Powiedzieć trzeba otwarcie, że inauguracyjne przedstawienie w naszym teatrze nasuwało dużo zastrzeżeń co do sił artystycznych naszego teatru. Kilka lepszych sił z zespołu nie dawało rękojmi, że sezon teatralny będzie można przebrnąć bez wielkich trudności w obsadzie ról.

Dopiero sobotnia premjera rozwiała wątpliwości.

Pan Knake-Zawadzki zbierał brawa w czasie akcji. Ale bo też mocny w wyrazie Wojewoda z „Mazepy" umie w sposób zgoła czarodziejski przedzierzgnąć się w karykaturalną figurę Celestyna Maravela, buchaltera tak bez widocznego wysiłku i z taką szczerością w każdem słowie i ruchu, że nie wolno nie wymienić go tu pierwszego i nie oddać mu należnych honorów.

Znakomicie grającą parą byli pp. Karska i Orłowski w roli bankierostwa Precardanów. Pani Karska ma naturalną dystynkcję markizy i subtelną wyrozumiałość w głosie. Jest to artystka par excellence bez obrazy salonowa i jak na nasze stosunki luksus nieladа, bo trudno ją sobie wyobrazić w innych rolach, a tych salonowych za dużo nie będzie.

Pan Orłowski jest artystą i reżyserem bardzo inteligentnym. Zna sposoby rozśmieszania publiczności bez oglądania się na galerję.

P. Opaliński nie najlepiej używał specjalnych dźwięków, mających oznaczać śmiech.

Role literata Sawinion (Zięciakiewicz) i Ginetty (Zbierzowska) dostały się w dobre ręce. Pani Winiarskiewiczowa jest bardzo miła jako przyjaciółka Ginetty.

Tempo farsy utrzymane. Raz się spóźnił na scenę służący, ale w szystko zmieniających się scenach i sytuacjach na małą usterkę można nie zwracać uwagi. **K. C-rk.**

Dąbrowa w hołdzie Nieznanemu Żołnierzowi.

Pewne grono osób w Dąbrowie nosiło się z zamiarem ufundowania wzorem innych miast płyty Nieznanego Żołnierza. Po dokładnem rozważeniu całej sprawy, projektodawcy przyszli do przekonania, iż tego rodzaju czyn, aczkolwiek szlachetny, nie jest wyrazem takiej czci jaką powinna być otoczona pamięć bohaterów wojny. To też zaniechano złożenia płyty, postanowiono natomiast uczcić pamięć Nieznanego Bohatera przez ufundowanie domu dla inwalidów wojennych, ewentualnie sierocińca lub warsztatów dla dzieci po poległych żołnierzach.

Omówieniem i wykonaniem tego projektu zajmie się specjalny komitet, powołany spośród miejscowego społeczeństwa, natomiast w związku z mającą się odbyć w Warszawie uroczystością sprowadzenia i pogrzebania zwłok Nieznanego Żołnierza w dn. 2 listopada rb., grono pracowników, należących do związku urzędników kolejowych i polskiego związku pracowników przemysłowych i handlowych rzuciło myśl zorganizowania w dniu tym zbiorowego hołdu Nieznanemu Żołnierzowi.

W ubiegłą właśnie niedzielę odbyło się organizacyjne zebranie osób zaproszonych, celem podjęcia i przeprowadzenia wspomnianej akcji.

Po zagajeniu posiedzenia przez p. Gosiewskiego, który w treściwem przemówieniu uzasadnił konieczność zbiorowego wzięcia udziału społeczeństwa w uczczeniu Nieznanego Bohatera, na przewodniczącego zaproszono p. S. Grzybowskiego, na sekretarza p. R. Bednarskiego.

Po omówieniu całokształtu sprawy i przedyskutowaniu różnych wniosków, postanowiono wydać odezwę do społeczeństwa z wezwaniem do wzięcia udziału w nabożeństwie w dn. 2 listopada rb. po którem odbędzie się pochód na cmentarz. Wieczorem tegoż dnia, o ile będzie to możliwe, odbędzie się w resursie akademja żałobna.

Są to naturalnie tylko kontury obchodu uroczystości i na dzisiejszem posiedzeniu komitetu będzie ustalony ostateczny program.

Z Tow. pomocy dla biednych chrześcijan w Dąbrowie.

Onegdaj odbyło się w resursie dąbrowskiej ogólne zebranie członków miejscowego T-wa pomocy dla biednych chrześcijan. Niestety, pomimo nawoływań i zabiegów, społeczeństwo głuche jest na wszelkie wezwania i prawie zupełnie nie interesuje się losem tak potrzebnej i pożytecznej instytucji.

Na ostatnie zebranie przybyło zaledwie 15 osób, co jest najlepszym dowodem niezrozumiałej wprost apatji społeczeństwa w stosunku do humanitarnej placówki.

Po zagajeniu posiedzenia przez p. K. Zabierzewska, na przewodniczącego zaproszono p. Husarzewskiego na sekretarza p. A. Englerta. Ważniejsze dane z działalności T-wa zamieściliśmy przed paru dniami, tu można tylko dodać, że gdyby mieszkańcy Dąbrowy zechcieli naprawdę zainteresować się działalnością T-wa i przekonali się, jaki ogrom pracy skupia się na barkach nielicznych jednostek, które swą pracę, czas i siłą oddają bezinteresownie dla dobra sprawy i gdyby zobaczyli wyniki tej pracy, zwłaszcza gdy chodzi o uchronienie młodych latorośli od zgubnych wpływów ulicy i wychowania ich na dobrych i pożytecznych obywateli kraju, na pewno każdy nietylko zapisałby się na członka, lecz w miarę możności dokładał starań, aby instytucja ta jaknajlepiej się rozwijała.

Nic też dziwnego, iż w sprawozdaniu zarząd mówi się o ustawicznych kłopotach, wynikających z braku funduszu niekiedy na najniezbędniejsze rzeczy, co ostatecznie wyczerpuje i zniechęca do pracy.

W wyniku dyskusji uchwalono, aby każdy z członków T-wa zwerbował pięciu nowych członków, jak również postanowiono rozesłać listy do wszystkich tow. przemysłowych z prośbą o stałe opodatkowanie się na rzecz T-wa.

Wreszcie upoważniono zarząd do poczynienia pewnych zmian w obecnym statucie i zmiany nazwy Towarzystwa.

Na miejsce ustępujących członków zarządu powołano pp. A. Englerta i Gąszczołowskiego, a do komisji rewizyjnej wybrano pp. B. Gąsiorowskiego, J. Puza i A. Kruszewskiego.

Na tem posiedzenie zakończono.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Wzrost wywozu węgla polskiego.

Zamknięcie rynku niemieckiego dla węgla polskiego, którego 20 proc. produkcji szło do Niemiec, wydawało się ciosem nie do zniesienia. Na to też liczyły Niemcy, wypowiadając nam wojnę celną. „Potrzeba jest matką wynalazków". W tym wypadku wywołała energiczną inicjatywę. Podjęte przez rząd i przemysłowców węglowych wysiłki o zdobycie nowych rynków zbytu wydały już świetne rezultaty.

Wywóz węgla polskiego, w ciągu trzech miesięcy, zwiększył się o 82 proc. Zwiększyło się również spożycie węgla na rynku wewnętrznym. Wywóz zagranicę w dalszym ciągu zwiększa się, pomimo niesłychanie nie pomyślnej konjunktury, bo węgiel angielski wspar ty subsydjami rządowemi, jest sprzedawany poniżej kosztów własnych kopalń.

Ponieważ zabiegi, poczynione o zwiększenie wywozu węgla polskiego osiągną swój pełny efekt po pewnym dopiero czasie i porty gdański i gdyński nie nadążyły jeszcze z dostosowaniem swoich urządzeń do obecnego wywozu, spodziewać się należy dalszego, znacznego wzrostu tego wywozu i powetowania w całości straty rynku niemieckiego.

Kronika gospodarcza

Podatek dochodowy. Termin płatności podatku dochodowego w roku podatkowym 1925 upływa z dniem 1 listopada, w wypadku zaś doręczenia nakazu po dniu 15 października — w ciągu dni 30 od dnia doręczenia nakazu.

Całkowitą sumę podatku mają uiścić wszyscy ci płatnicy, którzy nie byli obowiązani do wpłaty połowy sumy podatkowej w I półroczu r. b. łącznie ze złożeniem zeznania, oraz ci podatnicy, którzy pomimo obowiązku wpłaty połowy podatku w okresie styczeń — czerwiec wpłaty tej nie dokonali. Wszyscy pozostali płatnicy płacą połowę podatku lub też różnicę pomiędzy całkowitą sumą wyznaczoną i dokonaną wpłatą.

Podatek od lokali i placów. Podatek od lokali za kwartał III 1925 płatny jest z karą 4 proc. za zwłokę w stosunku miesięcznym licząc od dnia 14 października. Podatek od placów niezabudowanych płatny jest w terminie zwykłym w ciągu miesiąca października i w terminie ulgowym do dnia 14 listopada.

Ulgi podatkowe. Jak nam komunikują, Ministerjum skarbu wydało specjalny okólnik, upoważniający poszczególne organy władz skarbowych do rozkładania na raty podatków przemysłowego i dochodowego.

Giełda warszawska.

Warszawa, 25 października.

Nowy Jork — 5.96
Dolar — 5.95.
Londyn — 29.08
Praga — 17.81
Paryż — 25.10
Wiedeń — 84.60
Włochy — 23.85
Belgja — 27.38
Szwajcarja — 115.63
Holandja — 241.50
Sztokholm — 160.50

Giełda zbożowa.

POZNAŃ, 25.X (Pat) Żyto 15,50—16,50 Pszenica 22,00—23,00 Jęczmień browarowy wyborowy 21,50—22,50 jęczmień zwykły 18,00—20,00 Owies 17,75—18,75 Ospa pszenna i żytnia 10,75—11,75 Mąka żytnia 70 proc. 26,00—27,00 Mąka żytnia 65 proc. 27,00—28,00 Mąka pszenna 65 proc. 36,00—39,00 Ziemniaki jadalne 2,90 Ziemniaki fabryczne 2,00—22,00 Groch polny 21,00—22,00 Groch Victorja 27,00—30,00

Usposobienie spokojne

S. p. druhna Aleksandra Joachimska.

Wstrząsającą wieścią drgnęły serca dziewcząt-harcerek, gdy niedawno, bo w końcu sierpnia bieżącego roku powtórzono sobie w szeregach: „druhna Oleńka umarła"... Oleńka Joachimska, ta jasna, pełna dobroci i wyrozumienia towarzyszka doli i niedoli harcerskiej, odeszła cicho w dalekie krainy, nie rozpoczynając z nami już w tym roku pracy powakacyjnej.

Już od 1916 roku była wierną służką idei i jako członkini b. drużyny 9 ej im. Kr. Jadwigi, hartowała wraz z innemi swą duszę na najlepszą córę Ojczyzny. A r. 1920, gdy drużyna ta „wyrosła" i wydała swoje druhny jako pracownice społeczne — i Oleńka poszła, i znalazła cichą, mrówczą pracę w czasie plebiscytu na Śląsku. Tworzyła placówkę łącznika między ogniskiem pracy harcerskiej — Warszawą, a nieznaną nam wówczas krainą Śląska. Dużo, dużo różnych papierów, poleceń, książek dla instruktorów na Śląsku przesunęło się przez ręce kochanej Oleśi, gdy medytując, jak mogła przesyłała je przez granicę. Zawiązała też mocny węzeł przyjaźni z harcerską młodzieżą Śląska, która dotąd wdzięcznie Ją wspomina. A później...? gdy się ta praca skończyła, Oleńka nie była z tych, co to mówią: „To była dziecinada, teraz inne życie uśmiecha mi się". Nie. Stanęła do mozolnej pracy w tym samym kierunku, do wskrzeszenia idei harcerskiej wśród młodzieży sosnowieckiej.

Stale Jej zdanie: „Najlepiej się czuję między dziewczynkami w drużynie" wzięło górę: jako członkini komendy hufca sosnowieckiego była jednak opiekunką XIII Drużyny żeńskiej, aby móc jaknajczęściej być „między dziewczynkami w drużynie", aby znać ich najpierwsze wymagania, aby znać ich dusze nawskroś...

Ileż kolonii, ile kursów łączy się z pamięcią o Oleńce! A dziś...? Niema Jej wśród nas...

Msza za duszę ś p. Oleńki odbyła się onegdaj o godz. 9 rano w kościele parafjalnym w Sosnowcu.

Kopciuszek.

Ostatniem ze wszystkich województw jest nasze województwo Kieleckie.

Co jakiś czas rozchodzą się wiadomości, że powiaty Olkuski i Miechowski mają być odłączone a wcielone do województwa Krakowskiego. Kiedyindziej projektuje się wydzielenie Zagłębia i połączenie przemysłowej części Krakowskiego i Śląska w jeden dystrykt przemysłowy.

Województwo Kieleckie jest widocznie skazane na parcelację!

Że u władz jest ono na ostatnim planie to dowód, że wszystkie województwa mają swoje kuratorja szkolne, z wyjątkiem Kielecczyzny.

Pod względem szkolnictwa zależy od kuratorjum warszawskiego. Województwo Łódzkie, które leży w pobliżu Warszawy ma dawno swoje kuratorjum, a Kieleckie leżące znacznie dalej od centrali jest w kraju pod tym względem ostatnim pasierbem zależnym od Warszawy.

Dwanaście godzin jazdy dzieli np. Zagłębie od Stolicy, gdy do Łodzi z Warszawy jest zaledwie cztery godziny jazdy.

Województwo Kieleckie jest na ogół przemysłowe. Ma ono inną psychikę młodzieży, niż województwo rolnicze, ma inne oblicze i warunki bytowania i wychowywania tej młodzieży. Warszawa zbyt daleko i zbyt rzadki kontakt, aby to należycie wyczuła.

Potrzebny jest ściślejszy kontakt pomiędzy kuratorjum a ciałem nauczycielskiem.

Wszystkie inne województwa godne były uzyskać regionalne okręgi tylko jedynie Kieleckie dotąd nie posiada własnego kuratorjum.

Ta wzmianka może przyczyni się, że p. wojewoda poczyni kroki, aby w r. 1926 rząd zorganizował dla naszego województwa wspomnianą drugą instancję.

Pedagogów, wyrobionych pod względem administracyjnym mamy w kuratorjach odpowiedni zapas. Wystarczy odciążyć warszawskie kuratorjum i z każdego innego ściągnąć po jednym urzędniku, a zapełni się kuratorjum kieleckie bez wielkich, nadzwyczajnych wydatków skarbowych.

Warszawa jest robotą przeładowana; z natury rzeczy więcej baczności poświęcić musi organizacji szkolnictwa w moim rejonie.

Kieleckie jest ostatniem województwem a bardzo rozległem i ono powinno mieć własne kuratorjum.

Sprawą powyższą powinni się zainteresować nasi posłowie. W komisji szkolnej Sejmowej powinni o tem pamiętać.

Mord na uchodźcach z Polski.

W niewielkiem prowincjonalnem mieście Czechosłowacji, nad Igławą, rozpoczął się proces o szereg morderstw tak potwornych że porównać go można jedynie z procesami słynnych masowych zbrodniarzy niemieckich, Haarmana, Denkego i Angersteina. Sprawa obchodzi nas bliżej o tyle, że wśród ofiar zbrodniczej szajki znajduje się również kilku uchodźców z Małopolski, których wojna wypędziła z pieleszy domowych i zagnała aż do dalekich Czech, do miasteczka Trebitsch nad Igławą.

Czyny zbrodnicze sięgają lat 1918—1919, a terenem ich był stary, rozpadający się budynek w Trebitsch zwany „młynem Kohna".

W starym młynie mieszkał 66 letni szewc Jan Fejta ze swymi synami, 34 letnim Janem i młodszym o dwa lata Józefem, również szewcami. Warsztat starego znajdował się w kącie dużej sali, gdzie swojego czasu przechowywano zapasy mąki.

W sali tej dokonywano mordów, a w ubikacji sąsiedniej, gdzie dawniej mielono zboże, odbywały się „sekcje", przytem ciała pomordowanych piłą i siekierą rozczłonkowywano, oddzielając przytem części miękkie. Wedle zeznań oskarżonych, gromadziły się tam niekiedy całe stosy kości ludzkich, które później wrzucano do strumienia, lub do niedalekiej Igławy.

Poniżej magazynu mieszkało małżeństwo Karol i Anna Dworaczkowie, wyrobnicy, on w wieku 48—53 lat. Pozatem mieszkali w młynie 61-letni wyrobnik Józef Kunst, 59-letni rzeźnik Tomasz Masek i 37 letni wyrobnik Józef Kment. Tych osiem osób stanowiło szajkę morderczą, przyczem hersztem bandy i jej „spiritus movens" była Dworaczkowa.

Nadto w młynie mieszkali bracia Maciej i Bartłomiej Policcy, pierwsze ofiary morderców. Maciej, stolarz, miał warsztat swój w innym kącie dawnego składu mąki, obok warsztatu Fajty. Bartłomiej zaś, wędrowny zegarmistrz, zwykle był w drodze, jeżdżąc od wsi do wsi i sprzedając lub naprawiając zegarki wieśniakom.

Obaj bracia znani byli ze swej pracowitości, jak powszechnie było wiadomo, posiadali pewne oszczędności. Pewnego dnia rozeszła się wieść, że bracia Policcy wyemigrowali do Austrji pozostawiając Fejtom część swych ruchomości, wzamian za pewne przysługi. Nikt się o nich dalej nie troszczył, minęły lata, młyn został przebudowany, a o obu braciach zaginął wszelki słuch.

Tymczasem z początkiem roku 1925 lokatorzy jednego z mieszkań w przebudowanym „młynie Kohna" zauważyli dziwny jakiś zapach, dobywający się z murów czy podłogi mieszkania i wkrótce rozeszła się pogłoska, że w starym młynie gniją zamurowane trupy ludzkie. Przypomniano sobie nagłe zniknięcie braci Polickich i coraz bardziej utwierdzało się przekonanie, że nie wyemigrowali oni do Austrji, lecz zostali zamordowani przez sąsiadów.

Gdy pogłoski te nie ustawały, a przeciwnie, poczęły przybierać kształty coraz bardziej konkretne, w sprawę wdały się władze, które w wyniku dochodzeń przedwstępnych zaaresztowały wszystkich trzech Fejtów. Jeden z nich zeznał że bracia Policcy istotnie zostali zamordowani, sprawcami zaś mieli być Dworaczkowie. Ciała zabitych wrzucano do strumienia i zasypywano gliną.

Teraz oczywiście aresztowano i oboje Dworaczków. I oni nie przyznali się do zbrodniczego czynu, a stary Fejta zeznał, że zamordowania Polickich poddał właśnie syn jego Józef, który też, razem z Dworaczkiem zamordował obu braci w obecności drugiego brata Jana i wyrobnika Kunsta. Wkońcu Dworaczek przyznał się do współudziału, zwalając jednak wykonanie zbrodni na Józefa Fejtę, który w dalszym ciągu utrzymywał że mord popełnili Dworaczkowie. W każdym razie nie ulegało jednak wątpliwości, że „vox populi" się nie myli, a bracia Policcy istotnie padli ofiarą zbrodni.

W tem rozeszła się w Trebitsch naraz wieść, jeszcze potworniejsza od poprzedniej. Mianowicie niedaleko „młyna Kohna" mieszkało podczas wojny kilka rodzin uchodźców żydowskich z ówczesnej Galicji, którzy znaleźli się w Trebitsch, poczęści ewakuowani przez władze wojskowe austrjackie, częścią zaś uciekając przed inwazją wojsk rosyjskich. Dawali oni często Fejtom obuwie do naprawy, obecnie zaś przypomniano sobie, że kilku z tych uchodźców zniknęło wówczas z Trebisch równie nagle i zagadkowo, jak swego czasu obaj Policcy.

Rozpoczęto nowe dochodzenia, w toku których aresztowani przyznali się do zamordowania kilku uchodźców, względnie do współudziału w zbrodniach. Na podstawie zeznań władze rozpoczęły przeszukiwanie i rozkopywanie łożyska strumienia, oraz okolic młyna i istotnie po bardzo żmudnych i kosztownych pracach znaleziono dwa szkielety męskie, które, wedle orzeczenia lekarzy, leżały w glinie conajmniej pięć, nie dłużej jednak niż siedem lat.

Oba szkielety były ubrane i obute, rozkład ciał doszedł już jednak tak daleko, że zawezwani synowie Macieja Polickiego nie mogli już rozpoznać ojca, zeznali natomiast, że szereg drobiazgów, znalezionych w ubraniach nieboszczyków, należy stanowczo do braci Polickich. Czaszki denatów wykazywały liczne złamania kości tak, że gwałtowna ich śmierć nie ulegała już żadnej wątpliwości.

Dalsze poszukiwania nie dały rezultatów, jednak Dworaczek, pod wpływem znalezienia resztek swych ofiar przyznał się, iż zamordował nadto sześciu uchodźców. Powoli i reszta szajki przyznała się do współudziału w tych zbrodniach, a Jan Fejta opisał ze wszelkimi szczegółami jedno z morderstw, którego był świadkiem.

Ofiarą tego mordu padł stary, pięćdziesięcioletni uchodźca żydowski z Galicji, który przyszedł do starego Fejty, by odebrać buciki, dane do naprawy. Po zamordowaniu go toporem, Dworaczkowie, Masek i Kment rozpiłowali ciało i ukryli poszczególne jego części.

Proces ten żywo przypomina sprawę Haarmana, gdyż i tu zachodzi podejrzenie, iż mordercy sprzedawali ciało ludzkie, jako mięso jadalne. Znaleziono mianowicie między innemi zapeklowane i wędzone części ciał. Toteż sąd oskarża zbrodniarzy, prócz mordu w celach rabunku, także i o zbezczeszczenie zwłok. Oskarżeni przeczą tym zarzutom, twierdząc, że peklowali ciała w tym celu, by ich nie zdradził zapach trupi.

Rozprawa, która rozpoczęła się przed sądem przysięgłych ... wielkie zainteresowanie wśród ludności, iż policja i żandarmerja musiała rozpraszać tłumy, które z powodu przepełnienia sali, nie mogły się dostać na rozprawę. Ława przysięgłych składa się z 14 sędziów, przeważnie rolników i rzemieślników i drobnych kupców.

Okropne wrażenie wywołują „corpora delicti" sprawy. Są to pogruchotane czaszki Macieja i Bartłomieja Polickich, nadto większa ilość odnalezionych kości ludzkich, zapeklowane kawałki ciała, a dalej narzędzia mordu: duża, ciężka siekiera i dwa młotki szewckie. Obok stoją dwie skrzynie, w których znajdują się ubrania i trzewiki pomordowanych.

PRZEZ ŁZY I KREW

POWIEŚĆ.

(ciąg dalszy) 13)

Pan Lecamus był duży i chudy, z twarzą żółtawą, o wyrazie nieprzyjemnym; ubrany był w suknie znoszone i poplamione, trzewiki miał podarte, kapelusz pognieciony i zrudziały.

Był on egzekutorem małych i dużych wierzytelności Maquarta, który był najlepszym jego klijentem.

— Więc masz pan do powiedzenia co ważnego o tym łotrze, Antonim Everardzie, przez którego, obawiam się, stracę, być może, moje dwadzieścia pięć tysięcy franków? — rzekł Maquart. — Czyś się pan z nim widział?

— Tak, wczoraj; złapałem go wkońcu, choć nie bez trudu!

— Więc co?

Komornik wzruszył ramionami.

— Zawsze to samo! — rzekł — to człowiek zgubiony!

— Znów był pijany? Łotr! pije za moje pieniądze, a ja taki głupi, że go pozostawiam w spokoju. Doprawdy, nie poznaję siebie!

— Rzeczywiście! Od roku, od śmierci żony, Benedykty, dzielnej kobiety, jak mówią, wszystko tam się zepsuło! Obawiam się...

Maquart przerwał komornikowi.

— Ach, dobrzebym był zrobił, gdybym wtedy kazał aresztować Everarda! — rzekł. — Miałem wszystko, co do tego potrzeba!

Robił aluzję do tego, że Antoni strzelił do niego po uczcie w wieczór Trzech Króli.

Kula musnęła go po głowie; jeden centymetr nalewo, a byłoby już po nim.

Nigdy Maquart nie był w takiem niebezpieczeństwie, nigdy wreszcie nie powiedział o tem nikomu.

— Co pan chce powiedzieć? — zapytał Lecamus z ciekawością.

— Nic! — odparł Maquart, strzegąc się dać poznać swoją myśl. — Zdaje mi się, że śmierć Benedykty nie była naturalna... Poszukawszy, znalazłoby się może co innego, niż wypadek. Antoni Everard powiedział, że żona jego upadła na kant komina, i w ten sposób wytłumaczyli śmierć biednej kobiety! W każdym razie, ja na miejscu sędziego, który prowadził śledztwo, byłbym lepiej patrzył. Gdybym kazał wtedy przyaresztować Everarda, byłbym miał rację, tak dla dobra sprawiedliwości, jak moich własnych interesów. Rzeczywiście, ferma była wtedy coś warta, tymczasem teraz... Gdybym ją kazał sprzedać, jak mi prawo służy, nie wyciągnąłbym może nawet pięciu tysięcy franków. Tak, tak! podług mnie, to Benedyktę zabił Everard.

— Takie wieści obiegały, lecz śledztwo okazało, że żona Everarda umarła z powodu nieszczęśliwego upadku na komin.

— Ponieważ sędziowie wszystko biorą powierzchownie...

— Co pan chce powiedzieć?

— Przeto nigdy nie zgłębiają rzeczy, i w tem leży zło, a przedewszystkiem na wsi.

— Dlaczegóżby Everard miał zabić żonę?

— Oto właśnie, czegoby się dowiedziano, badając sprawę do gruntu.

— Wiadomo przecie, że kochał ją szalenie, kochał do tego stopnia, że ten człowiek, który przedtem używał jaknajlepszej opinji: pracowity, oszczędny, trzeźwy, zrobił się od śmierci żony, z żalu i rozpaczy, leniwym i pijakiem.

— Ależ to jeden dowód więcej.

— Jakto?

— E, do licha! musi się pod tem coś ukrywać!

— To znaczy, że Benedykta miała jaki stosunek ukryty, Antoni to spostrzegł i zabił ją przez zazdrość.

— Być może!

— Trzeba było tego dowieść! — rzekł komornik.

— Można było.

— W jaki sposób?

— Tego wieczora, który poprzedził śmierć Benedykty, byłem u Everarda. Właśnie był to dzień Trzech Króli. Everard miał mi zapłacić kwartalny ...

— Co dalej?

— Otóż Antoni powrócił do domu późno. Ja już tam byłem. Przyszedł pijany, a to dlatego, że spotkał się przy kręglach w oberży z jednym z moich robotników, Janem Herdym, nałogowym pijakiem; pili razem. Widocznie Jan Herdy wiedział o stosunku Benedykty i po pijanemu wygadał się przed Antonim. Dopóki byłem u nich, Antoni nic o tem nie mówił. Wyszedłem około godziny jedenastej. Co się stało po mojem odejściu, tego pewnie nikt nigdy nie będzie wiedział.

— Skąd pan wie te szczegóły?

— Od pijaka Jana Herdy, który, dowiedziawszy się o śmierci Benedykty, przybiegł zaraz do mnie, oszalały z rozpaczy, i opowiedział, co mówił Antoniemu owego wieczora, a w dodatku sam się obwiniał o śmierć Benedykty. To go tak wzruszyło, iż oszalał prawie, a nazajutrz wieczorem znaleziono go wiszącego u belki w stodole. A sędziowie o tem nic nie wiedzieli!

— Lecz pan powinieneś im był o tem powiedzieć. To była pańska powinność.

— Ja nie jestem sędzią! — odparł Maquart. — To nie moja rzecz! Niech sobie prawnicy sami dają radę! Niedobrze jest bowiem kłaść palec pomiędzy drzwi.

(c. d. n.)

OGŁOSZENIE.

Syndyk Tymczasowy masy upadłości „I. Kaufman w Będzinie“

na mocy art. 502 K. H. wzywa wszystkich wierzycieli upadłego, by w przeciągu czterdziestu dni od daty niniejszego ogłoszenia osobiście lub przez pełnomocników stawili się przed nim w kancelarji Wydz. Cyw. Sądu Okręgowego w Sosnowcu celem oświadczenia, z jakiego tytułu i jakiej sumy są wierzycielami oraz celem złożenia mu za pokwitowaniem swych wierzytelności.

7150 **Tymczasowy syndyk upadłości**
Maciej Łaszczyński
adwokat

Sosnowiec dnia 24 października 1925 roku.

Ogłoszenie.

W dniu 5-go listopada r. b. o godzinie 12-ej w południe, w Magistracie miasta Olkusza odbędzie się:

LICYTACJA

przez podanie opieczętowanych deklaracji, na sprzedaż na polu partji nasienników sosnowych i bukowych w obrębach:

„Buczyna“, „Przeń“ „Żurada“ i „Niesułowice“,

oraz wywałów sosnowych w obrębie „Przeń“ lasów miejskich Olkuskich.

Rodzaj drzewa	Średnica w całach angiel.	Ilość sztuk drzewa	Masa drzewna Mtr. sześć.	Cena szacunk. zł	gr	UWAGA
Partja Nr. 1 Obręb „Buczyna“ (nasienniki)						
Sosna i buk	26—59	210 sztuk od Nr. 4001 — 4210	261.77	3141.—		119 sztuk bukowych i 91 sztuk sosnowych
Partja Nr 2 Obręb „Przeń“ (nasienniki)						
Sosna	17—46	407 sztuk od Nr. 200 — 607	182 96	2378.48		
Partja Nr. 3 Obręb „Żurada“ (nasienniki)						
Sosna	17—52	282 sztuk od Nr. 1 — 282	101.66	1321.58		Każda partja będzie sprzedana z od dzielnej licytacji.
Partja Nr. 4 Obręb „Niesułowice“ (nasienniki)						
Sosna	20—56	300 sztuk od Nr 500 — 800	193.03	2786 42		
Partja Nr. 5 Obręb „Przeń“ (wywały sosnowe).						
Sosna	18—50	214 sztuk od Nr. 501 — 714	82 50	907 50		

7138-2 Burmistrz m. Olkusza (—) **K. Radłowski.**

Ogłoszenie

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu, rewiru sosnowieckiego, kancelarję swą przy ulicy Kołłątaja 3 w Sosnowcu mający, na zasadzie art. 1030 P. C. ogłasza, iż w dniu 3 listopada 1925 r. o godzinie 10 i pół rano w Sosnowcu przy ulicy Sienkiewicza nr. 11 w sklepie tytoniowym należącym do Edwarda Templina, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w i terminie ruchomości oszacowanych na 2428 zł. a należących do tegoż Edwarda Templina składających się z 38000 papierosów różnych, 67 kilo różnego tytoniu i 25 kilo machorki na rzecz Leona Rotenberga.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

7150 Komornik Sądowy **Morgiewicz.**

ODWOŁANIE

Niniejszym odwołujemy zarzuty skierowane, a uwłaczające moralności, przeciw p. p. Genowefie Trybulskiej i Kazimierze Wilczyńskiej, wynikłe na tle nieporozumienia w dniu 22 sierpnia 1925 r.

Podp. własn.
Bolesław Nawrocki
Pisarski Bronisław.

8140

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
10 groszy za wyraz.

Meble otomany różne do wyboru za gotówkę i na raty. Sosnowiec Pogoń, ulica Nowopogońska Nr 17 Bracia Anticzak 5703-2

Auto „Ford“ 9-cio osobowe należące do wspólników K. Zaręby i J. Strzelca do sprzedania, Kto go będzie kupował zawiadamia obu wspólników. Gzichów 4 K. Zaręba i Strzelca w Łagiszy. 7128-1

Małpę, wiewiórki czarne i nerd oraz różne ptaki wypchane niedrogo sprzedam Będzin, Mydlice 25 (obok kop. Koszelew) M. Przybyla 7129 1

Sprzedam uprząż wyjazdową angielską na parę koni, Przypkowski kop. „Wiktor“. 7129

Auto „Mercedes“ do sprzedania Wiadomość: Pogoń ul Marjacka 4. H. Roman. 7156 3

Samochód 6-cio osobowy „NAG“ 17/45 KM w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość T-wo „Przewodnik“ Sosnowiec, 3 Maja 23

Wyjeżdżam, tanio sprzedam sklep spożywczy z towarem, urządzeniem i mieszkaniem. Sosnowiec-Sielce Sląska 12 7147

Posady i prace.
Honorowane 10 groszy za wyraz

Szofer do samochodu osobowego potrzebny zaraz, wymagane długoletnie świadectwa i pierwszorzędne rekomendancje. Bez takowych zgłoszenia bezcelowe. Inż Jerzy Bauerertz Sosnowiec, 3-go Maja 7. 7126-2

Potrzebny chłopiec umiejący pisać. Rybna 6, Skrzesiński 6146

Poszukujemy tokarza na precyzyjne narzędzia stalowe; reflektujemy tylko na siłę pierwszorzędną. Oferty składać do Biura Ogłoszeń J. Hławskiego, Sosnowiec, pod „Tokarz Precyzyjny“ 7158-3

Lokale.
10 groszy za wyraz

Sklep z całowitem urządzeniem, większy, bez odstępnego, za czynsz miesięczny 175 zł. solidnemu kupcowi wynajmę. Oferty „Iskra“ Sosnowiec „175“. 7149

Sklep z mieszkaniem do wynajęcia. Sosnowiec, Mała 7, gospodarz. 7144

Pokój z kuchnią do wynajęcia. Małobądz 55, blisko stacji. 7143

Różne.
10 groszy za wyraz.

Stenografji wyucza wszystkich bezpłatnie, listownie: Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. 6548-10

Choroby serca, astma. Lecznica „Salus“ Kraków, Szujskiego. 4068-12

Udzielam języka niemieckiego Dąbrowa ul. Sławkowska 32 w podwórzu. 7117-1

Pożyczki poszukuję do 400 złotych dam dobry procent i gwarancję Wiadomość administracja „Iskry“ Sosnowiec 6164-3

Rodowita francuzka udziela lekcji francuskiego języka. Wiadomość: „Iskra“ Będzin. 7155

Zgubione dokumenty.
10 groszy za wyraz.

Bardziński Mieczysław zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Będzin. 7130-1

August Szmajser zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Będzin.

Głogowski Paweł zgubił książeczkę wojskową, wyd. przez PKU Będzin rocz. 1897. 7165

Bolesław Wiśniewski zgubił portfel zawierający książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Będzin, kartę pobytu i kartę zarobkową, wydane przez kop. „Piaski“ i 22 zł. 7145-3

Wrus Jan zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU. Będzin. 7145